

11 państw odrzuciło traktat pandemiczny i dyktaturę WHO



17 września 2023 r. jedenaście państw zadeklarowało, że nie poprze przyjęcia deklaracji politycznych w sprawie celów zrównoważonego rozwoju, zapobiegania pandemiom, gotowości i reagowania, powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego w porządku obrad WHO.

Innymi słowy tylko i aż 11 państw odrzuciło szaleńczy pomysł, by skorumpowane WHO stało się globalnym „pandemicznym policjantem” i dyktatorem czasu pandemii, narzucającym swoje prawa demokratycznie wybranym narodowym rządóm.

[11 państw odrzuca traktat pandemiczny i dyktaturę WHO na forum ONZ – pdf](#)

Tylko na chwilę globalny zamach stanu został powstrzymany. Teraz trzeba zrobić wszystko, by obudzić naród i wyrzucić społeczną presję na polski rząd i Sejm, by odrzuciły dyktat Światowej Organizacji Zdrowia, który jest niczym innym jak przejęciem władzy nad narodami świata przez najbardziej skorumpowaną organizację, której władze nie są demokratycznie wybierane, nie ma nad nią żadnej demokratycznej kontroli, ani nie podlega żadnej odpowiedzialności za swoje działania.

Tony Perkins: Sesja Zgromadzenia Narodowego ONZ odbywająca się w Nowym Jorku, we wczorajszym harmonogramie zaplanowano spotkanie głów państw w ramach bloku dotyczącego gotowości reagowania na wypadek pandemii – sam ten fakt powinien

stanowić już sygnał alarmowy – gdzie WHO, Światowa Organizacja Zdrowia, wyszła z inicjatywą głosowania nad niewiążącą deklaracją, która jak się zdaje ma na celu nadać impuls zakusom WHO na ogólnoświatową władzę, jak to wynika z jej majowego planu, a mianowicie inicjatywy – wiążącej tym razem – porozumienia dającego im de facto status globalnej policji pandemicznej.

Nasza sprawozdawczyni, Michele Bachmann, kongresmenka z 8-letnim stażem, a obecnie dziekan na Robertson School of Government na Regent University, jako kongresmenka zasiadała w niestałej Komisji do spraw Wywiadu Senatu Stanów Zjednoczonych, a teraz śledzi działania WHO w obszarze pandemii od samego początku.

Pani dziekan, witamy w Washington Watch.

Michele Bachmann: Tony, jestem zaszczycona mogąc wziąć udział w dyskusji na ten jakże ważki temat.

Tony Perkins: Żadnych nowych wiadomości, to znaczy, jedyne opublikowane informacje to komunikaty prasowe WHO oraz innych ośrodków wspierających tę inicjatywę, więc przybliż nam proszę wydarzenia które miały miejsce i jak to wpisuje się w ich plan globalnego skoku na władzę?

Michele Bachmann: Tak, w maju tego roku ustalono, że na posiedzeniu Zgromadzenia w tym tygodniu odbędzie się pierwszy, historyczny szczyt na temat gotowości do walki z globalną pandemią, który miał miejsce wczoraj. Ustalono taki oto plan, że wszystkie 194 kraje członkowskie podejmą rezolucję. Problem w tym, że ONZ miał nie lada problem, gdy w niedzielę siedem... przepraszam. W niedzielę 17 września 11 krajów wystosowało formalny list deklarując, że nie podpiszą tej rezolucji, która miała zostać przegłosowana w tym tygodniu.

Rezolucja faktycznie trafiła pod obrady w środę, jednakże nie odbyło się nad nią głosowanie. Przewodniczący Zgromadzenia wyznaczony na ten tydzień w materiałach dla prasy oświadczył,

że rezolucja ta została przyjęta. Faktycznie nie została ona przyjęta, lecz przekazana pod głosowanie. Te 11 krajów członkowskich deklarujących swój sprzeciw zatrzymało proces przyjęcia rezolucji i teraz Zgromadzenie Ogólne ONZ będzie musiało faktycznie poddać pod głosowanie tę rezolucję. W przypadku głosów przeciwnych jej przyjęciu, taka rezolucja nie może zostać formalnie przyjęta. Rzecz o absolutnie historycznym znaczeniu.

Francis Boyle, profesor prawa międzynarodowego powiedział, że wczorajsze obrady ONZ to była historyczna porażka globalistów. Faktycznie jest to zwycięstwo dla tych wszystkich, którzy śledzą ten problem, ale musimy pamiętać, że globaliści się nie poddadzą, że już planują zmiany w międzynarodowych zasadach w zakresie zdrowia oraz traktatów na szczycie w maju następnego roku w Genewie, zatem musimy trzymać rękę na pulsie. Wczoraj odnieśliśmy sukces i jeśli pamięć mnie nie myli, był to pierwszy przypadek, gdy kraje członkowskie wystosowały formalny protest na piśmie bezpośrednio adresowany do przewodniczącego Zgromadzenia ONZ. Protest jest na piśmie, jest udokumentowany, a tego typu rezolucje przechodzą jednogłośnie przy braku sprzeciwu, ale tym razem 11 krajów zgłosiło stanowisko przeciwne. Było to ogromne zwycięstwo i jestem z tego faktu bardzo zadowolona.

Tony Perkins: Aby to miało znaczące skutki, kraje te będą musiały wyrazić swój sprzeciw w maju następnego roku, kiedy odbędzie się głosowanie nad rezolucją, prawda?

Michele Bachmann: Ten sprzeciw jest na piśmie. To jest istotne, kraje te podpisały się z nazwy na tym dokumencie, złożyły formalny sprzeciw na piśmie, a to ma duże znaczenie i wydźwięk, ale oczywiście musimy poczekać na stanowisko sprzeciwu wobec ostatecznego dokumentu. To była zaledwie rezolucja. Tylko tyle. Fatalna rezolucja, która oddawała narodową suwerenność w ręce ONZ w wielu obszarach. Nie jest to rzecz, której byśmy sobie życzili. To miało być nic więcej, jak zwycięstwo PR-owe.

Tony Perkins: Cały ten proces zdaje się skomplikowano bardzo w kwestiach spotkań, oświadczeń i obywatelom trudno śledzić te rzeczy, gdyż mamy tu do czynienia z 2 równoległymi wątkami, ale jak sama powiedziałaś, było to raczej coś na kształt wstępnej kampanii PR-owej, która nie wypaliła wczoraj.

Michele Bachmann: Owszem, wystawili się na pośmiewisko. Starano się robić wrażenie, że wszystkie kraje członkowskie są zgodne, choć tak nie było, co więcej, sprowokowali do działania przeciwników, co wcześniej nie miało miejsca. Podczas majowego Światowego Zgromadzenie Zdrowia w Genewie żaden z krajów nie zgłosił protestu formalnie, za pośrednictwem Twittera, nigdzie, zatem zdawało się, że panuje jednogłośnie i tego właśnie ONZ chciało. Chciano pokazać jednolite, solidarne stanowisko, ale tak się nie stało, dostali policzek w postaci listu z niedzieli 17 września, gdzie owe niżej podpisane 11 krajów nie zgadza się z tą rezolucją. Nie podobał im się sposób negocjowania treści rezolucji i przedstawiono 4 kryteria, co do których się nie zgadzają. Teraz ONZ ma problem, ponieważ ma w swoim gronie dysydentów.

Wyśmienicie, teraz pozostaje mi zachęcić inne kraje, by przejrzały na oczy. Zachęcam amerykańskich senatorów i kongresmenów, by się obudzili. Mamy uwiecznione na papierze do czego dąży administracja Bidena, czyli nic innego jak scedowanie prawa do podejmowania decyzji, narodowej suwerenności w kwestiach zdrowia publicznego i nie tylko, na organy poza Stanami Zjednoczonymi, poza Kongresem. Tak naprawdę odbierającą władzę z rąk prezydenta Bidena na rzecz ONZ. Nie wiem co gorszego można wymyślić. Obywatele muszą skontaktować się ze swoimi reprezentantami, senatorami i dać im do zrozumienia, że czas się obudzić, by zobaczyli co się dzieje w ONZ-cie, nie chcemy tego, co forsuje Biden, nie chcemy oddawać suwerenności narodowej w zakresie reagowania kryzysowego w przypadku pandemii na rzecz ONZ. To najgorsze co można zrobić. Obywatele muszą zacząć działać już teraz.

Tony Perkins: To jest działanie bez precedensu w historii ONZ-et, które tradycyjnie stanowiło coś na kształt ciała doradczego, ale ta inicjatywa dałaby w ich ręce faktyczną władzę w zakresie ogłaszania stanu globalnego kryzysu pandemicznego. Co więcej, na co też zwracałaś uwagę, w trakcie tego procesu wrzucono do tego worka wiele innych kwestii, jak kwestia reprodukcji, sprawy klimatyczne i efekt jest taki, że praktycznie dowolna przesłanka może być podstawą ogłoszenia globalnego kryzysu dając im władzę dyktowania krajom członkowskim, co mają robić.

Michele Bachmann: Owszem, to jest standardowa metoda ONZ-et z przesuwaniem poprzeczki, w tym przypadku zapewniając, że ta inicjatywa ma wyłącznie na celu walkę z pandemią, choć to już samo w sobie byłoby złe, ponieważ WHO na każdym kroku myliła się podczas niedawnej pandemii, zatem dlaczego mamy jej dawać jeszcze więcej władzy?

Ale to nie koniec. Jak sam powiedziałaś, gdy na przykład nie podoba im się, jak dany kraj odnosi się do problemów społeczności LGBT, aborcji, ubóstwa czy zmian klimatu, to mogą ingerować. Ale to dopiero początek – uwzględnia się takie kwestie jak kontrola populacji, czy inicjatywa „One Health”, czyli gdy taki czy inny gatunek ślimaka nie jest dostatecznie chroniony, to mogą odebrać danemu krajowi część suwerenności. Innymi słowy, dokument ten stara się zachować pozory, że dotyczy pandemii, ale tak naprawdę jest podstępem będącym elementem tworzenia Rządu Światowego. Obywatele muszą się obudzić. Kongres musi się obudzić, bo pierwszy raz w historii Rząd Światowy sięgnął po władzę w ONZ-ecie i my musimy się temu przeciwstawić i to już teraz. Nie możemy czekać do maja, trzeba działać już teraz.

Tony Perkins: To jawi się niczym obraz z Apokalipsy św. Jana.

Michele Bachmann: Owszem, tak to faktycznie wygląda. Bóg nam przepowiedział, co nas czeka. To są czasy ostateczne i mamy szansę przeciwstawić się temu, więc niech telefony w

Waszyngtonie nie przestają dzwonić.

Tony Perkins: Tak, zatem do dzieła. Michele Bachmann, dziękuję pięknie za rozmowę.

Michele Bachmann: Dziękuję również i do zobaczenia.

[Źródło](#)

Rzną głupa a nachodźców kupa



Kto w orędziu do narodu mówi o „największej aferze, z jaką mierzyliśmy się w XXI wieku”? – żydowski marszałek polskiego Senatu. Kto najbardziej aferę podgrzewa? – żydowska gazeta dla Polaków. Kto twierdzi, że niechęć wobec imigrantów prowadzi do holocaustu? – Agnieszka Holland. Kto żąda „Wpuśćcie tych ludzi do Polski! Kim są, ustali się później!” – Iwona Hartwich. Dlaczego Jaś Hartman, członek żydowskiej loży Synów Przymierza cieszy się, że „w Polsce za 20 lat może być więcej meczetów niż kościołów”? Dlaczego organ prasowy imigrantów przybyłych w taborach Armii Czerwonej pisze: „Polska za 25 lat będzie normalnym europejskim krajem, z kosmopolityczną, stolicą, pełnym cudzoziemców, a przez centra dużych miast przepływać będzie każdego dnia kolorowy, wielojęzyczny tłum”? Dlaczego redaktor naczelny „Krytyki Politycznej” żąda: „Polska powinna przyjąć nie 3,3, lecz 16 milionów Żydów, ponieważ to Polacy powinni znaleźć się w mniejszości?

To nie tylko skutek niefrasobliwości Angeli Merkel. To perfidny instrument wrogów naszej cywilizacji. Wędrówka ludów, likwidacja granic, mieszanie ras znakomicie przyspieszają upadek państw narodowych. Paul Johnson wyodrębnił cel, jaki judaizm stawia sobie wobec kultury chrześcijańskiej: Podważać spójność społeczeństwa chrześcijańskiego przez propagowanie wielokulturowości i masową imigrację. Czy to przypadek, że otwarcia granic i wpuszczenia milionów imigrantów żądają ludzie o imigranckim pochodzeniu i o uchodźczych nazwiskach? Czy to przypadek, że za przyjęciem imigrantów są Michnik i Gross? Czy związku z tym nie ma to, że Joe Biden troszczy się o „integralność terytorialną” Ukrainy, a nie troszczy się o integralność terytorialną południowej granicy USA, przez którą przewalają się imigranci z całego świata, w tempie 250 tysięcy na miesiąc? Czy nie dlatego, że wraz z nim doszli do władzy marksiści pochodzenia żydowskiego, wcielający w życie tezę „granice są rasistowskie”? Czy nie profetyczne było ostrzeżenie Barbary Spectre: „Europa wchodzi w tryb wielokulturowości, a Żydzi będą znienawidzeni, ponieważ zawiadują tym procesem”? No i mamy, co mamy – społeczeństwa wielorasowe w Europie, wzorowane na USA, gdzie Żydzi rządzą, a biali użerają się z kolorowymi.

12 września premier powołał, w miejsce Piotra Wawrzyka, Jarosława Lindenbergę, byłego redaktora „Gazety Wyborczej”, brata założyciela tej gazety, wysokiego funkcjonariusza MSZ od 1990 roku. Lindenberg karierę robił za urzędowania wszystkich ministrów. Po „odzyskaniu MSZ” przez PiS został dyrektorem gabinetu Anny Fotygi. Protegowanemu Geremka aura sprzyjała także w czasie „pontyfikatu” A. Kwaśniewskiego. Minister Dariusz Rosati nie tylko zagwarantował Geremkowi, będącemu wówczas formalnie w opozycji, stan posiadania, ale w sprawach kadrowych „jadł mu z ręki”. Przed komisją sejmową przesłuchującą kandydatów na ambasadorów stawiali regularnie: jeden kandydat z partii Geremka i jeden z partii Rosatego, a Geremek mówił: „To piękny dowód istnienia rozumnego układu politycznego”. Premier Oleksy, gdy jego niektórzy, mniej

wtajemniczeni i mniej wyrobieni politycznie partyjni koledzy dawali wyraz zdziwieniu takim roszadom, kpił: „Pamiętajcie durnie o okrągłym stole!”.

Tu przypomnijmy: gdy Geremek kompletował swój zespół w MSZ, decydowało obce pochodzenie, bezpieczniackie przeszkolenie i rekomendacja Michnika. Przypomnijmy też, kogo bracia Kaczyńscy zrobili ministrem, gdy w 2005 roku „odzyskali MSZ”. Stefana Mellera, syn agenta Kominternu (a ministrem odpowiedzialnym za sprawy zagraniczne w Kancelarii Premiera Ryszarda Schnepfa, syna funkcjonariusza Informacji Wojskowej). To z tych samych powodów „Gazeta Wyborcza” mogła pozwolić sobie na szczerość, gdy w 2007 władze w MSZ objął Radek Sikorski, że „MSZ tak naprawdę kieruje ekipa skompletowana jeszcze przez Geremka”. Zapytajmy zatem: Czy w przypadku Lindenberga nie chodzi o uspokajający sygnał, że po 2015 nic się nie zmieniło, że MSZ tak naprawdę kieruje ekipa skompletowana jeszcze przez Geremka? Czy uchodźcze pochodzenie wielu ministrów w rządzie Morawieckiego nie jest „pięknym dowodem istnienia rozumnego układu politycznego”? I czy to przypadek, że w polskim MSZ polskiego chłopca z Kielc podmienili na Żyda, i że na kozła ofiarnego wyznaczyli figuranta ubeckich i geremkowskich złogów w MSZ, któremu wydawało, że jest wiceministrem? To wszystko to nie przypadek. To żelazna precyzja i logika postępowania w obsadzie kluczowych stanowisk.

Czego można spodziewać się po tej zmianie? Po pierwsze – nie zmianie, bo Lindenberg to stary i sprawdzony funkcjonariusz. Po drugie – jest z nacji handlowej i wizy też sprzeda, tylko więcej i drożej. Po trzecie – jest związany z Klubem Inteligencji Katolickiej, środowiskiem narkotyzującym się oparami chanukowych świec. W jednym z pierwszych numerów „Wyborczej” opublikował bluźnierczą i głupkowatą parodię Mszy Świętej. Ostentacyjne kpiny z katolików zgorszyły nawet „Tygodnik Powszechny”, który zrugał „pana Jarka”. Wkrótce po tym zniknął z gazety brata. Z uwagi na umiarkowany talent publicystyczny? Z potrzeby rzucenia na front dyplomatyczny? W

MSZ jego kariera nabrała tempa, a szczególnego rozpędu nadało jej katolickie PiS. Tu inna uwaga: nowy podsekretarza stanu będzie odpowiedzialny nie tylko za wizy, ale także za dyplomację publiczną, czyli obronę dobrego imienia Polski w świecie. Przed oskarżeniami redaktora Michnika?

Podczas kampanii wyborczej mówi się o wszystkim, tylko nie o narodowości polityków. Tymczasem wszyscy zaangażowani w akcję podmiiany ludności Polski to imigranci o uchodźczych nazwiskach. Oczywiście z poprzednich fal, kiedy to w ramach powrotu Polaków ze Związku Sowieckiego, wśród „repatriantów” było 65 procent Żydów, niemówiących po polsku, z miejsc tak egzotycznych jak Armenia. A czy przypadkiem jest to, że imigrantów z takim zapałem wpuszcza do Polski „żoliborska grupa rekonstrukcji historycznej sanacji”? Przypomnijmy, że Piłsudski przyznał polskie obywatelstwo 600 tysiącom Żydów, którzy wyemigrowali po I wojnie światowej z Rosji. Tak więc, po 80 latach, wracamy do realiów sanacyjnej II RP, i to bynajmniej nie pod względem terytorium.

Przeraża nie tylko zaplanowany, konsekwentny i skuteczny proces podmiiany ludności. Przeraża także proces wyganianie Polaków z Polski. Zapoczątkował go Berman, kontynuował Kiszczak, przyspieszył Mazowiecki i Tusk, a finalizuje Morawiecki, ubogacając „ten kraj” milionami obcych, w dodatku często Polski nienawidzących. Pamiętajmy o systemowej ekspatriacji Polaków w stanie wojennym, o wyrzuceniu z Polski przez „ludzi honoru”, przy przyzwoleniu, a nawet za namową „demokratycznej opozycji”, 2 milionów młodych Polaków. Pamiętajmy, że to za namową Geremka i Michnika, Kiszczak skazał na banicję tysiące działaczy „S”, strasząc śmiercią, wręczając paszporty ze stemplem jednokrotnego przekroczenia granicy. I to, a nie internowanie Macierewicza, było największą zbrodnią.

Do drugiego wielkiego narodowego exodusu doszło po '89. Liczby porażają – z Polski, uciekając przed „Zieloną Wyspą” Tuska, a potem „Dobrą Zmianą” Morawieckiego, wyemigrowało 4 miliony

Polaków. To wielka narodowa katastrofa. Ci wszyscy, których Polska utraciła, mówią to samo: wyjechali, bo w Polsce nie dało się żyć, bo nie mogli założyć rodziny, bo kredyty mieszkaniowe zżerały większość dochodów. I tak cofnęliśmy się do epoki pierwszych Piastów, gdy podstawowym towarem eksportowym byli niewolnicy wywożeni z Polski przez żydowskich kupców. W sumie z **Polski wygnali 8 milionów Polaków, 20 procent całej populacji. W ciągu 40 lat Polska straciła więcej ludności, niż podczas II wojny światowej.**

Katastrofa demograficzna nie pojawiła się z dnia na dzień. Zasadniczą jej przyczyną jest brak mieszkań. Bo to liczba mieszkań wybudowanych w danym roku wyznacza z precyzją liczbę dzieci, jakie urodzą się 5 lat później. Tymczasem po '89 zlikwidowano budownictwo społeczne i instytucje wspierające budownictwo mieszkaniowe. Dla młodych Polaków stworzono ścieżkę „dostępu do mieszkania” poprzez kredyt bankowy we frankach, a najwięcej takich kredytów udzielił Bank Zachodni WBK, którym w latach 2007-2015 kierował Mateusz Jakub Morawiecki. W Krajowym Funduszu Odbudowy jest „Zielona energia”, jest „Zielona inteligentna mobilność”, a nie ma nic o mieszkaniach! Innymi słowy – **Morawiecki przyszłość Polski przekazał w ręce żydowskich deweloperów i banksterów.** Innymi słowy mamy patriotyczno-chrześcijańsko-narodowo-konserwatywny rząd, a politykę demograficzną Sorosa.

To nie jest afera MSZ. To nie jest afera Wawrzyka, to jest afera Mariusza Kamińskiego z wąsikiem. Przy czym chodzi o wiceministra Wąsika Jana, bo gdyby chodziło o kalambur językowy, to napisalibyśmy, z uwagi na chorobę alkoholową inkryminowanego, „afery Mariusza Flaszki Kamińskiego”. Rządy się zmieniają, a w MSW spraw wiz „pilnuje” ciągle ta sama ekipa. Nie ma znaczenia, kto jest u władzy, bo Jakub Berman pozostawił po sobie godnych następców, których nikt nie kontroluje i nikt nie rozlicza. To oni wydają rocznie kilkanaście wiz dla Polaków z Kazachstanu i kilkaset tysięcy dla Azjatów. To oni wpuszcili do Polski bez żadnej kontroli 10

milionów Ukraińców i, przy okazji, 150 tysięcy Azjatów przebywających na Ukrainie.

W sierpniu 2012 r. MSW przepchnęło w Sejmie ustawę o obywatelstwie. Jej przepisy dają możliwość nabywania polskiego paszportu przez osoby, które mają przodka z polskim obywatelstwem. A więc także potomkom Ukraińców służących w SS Galizien i wnukom Romana Szuchewycza. Zgodnie z ustawą, przyznanie obywatelstwa nie jest przywilejem, ale prawem, którego można dochodzić przed sądem. Tak więc, praktycznie każdy, komu przyznano status uchodźcy, po 2 latach spełnia warunki i ma do obywatelstwa ustawowo zagwarantowane prawo. W rezultacie, łatwiej jest dziś zdobyć polski paszport, niż prawo jazdy, a **polskim obywatelem łatwiej jest dziś zostać Ukraińcowi, niż etnicznemu Polakowi z Ukrainy.**

W 2007 r. Sejm uchwalił Ustawę o Karcie Polaka, z myślą o tych, którzy po wojnie zostali za wschodnią granicą lub w miejscach, dokąd trafili w wyniku sowieckich wywózek. Miała poświadczać ich narodowość, przywiązanie do polskiej tradycji i języka, ułatwiać kontakty z ojczyzną. Stanowi jasno i wyraźnie: „Jest to dokument potwierdzający przynależność do Narodu Polskiego”. Tymczasem Kartę przyznają głównie Ukraińcom, których związek z polskością polega na tym, że ich przodkowie mieli obywatelstwo RP. Karta umożliwia jej posiadaczowi od razu złożyć wniosek o stały pobyt, a rok pobytu wystarcza, by mieć polskie obywatelstwo. „Służby konsularne pracują nad milionem nowych wniosków o wydanie Karty, a zalecania MSZ są jasne: żadnych utrudnień, żadnych sprawdzeń, brać wszystkich jak leci. Możliwość uzyskania Karty ma każdy, kto pochodzi z kraju wchodzącego kiedyś w skład Związku Radzieckiego i mówi trochę po polsku. Polskie korzenie nie zawsze są nieodzowne” – zdradza „Die Welt”.

Powiązany z banderowską partią „Swoboda” portal opisał korupcyjny mechanizm pozyskania Karty. W rezultacie, wśród posiadaczy Karty znalazło się kilkanaście procent takich, którzy oficjalnie deklarują nie polską narodowość i odwołują

się do ideologii UPA. Media ukraińskie otwarcie mówią, że za geszeftem kryją się funkcjonariusze polskich konsulatów, czyli – dodajmy od siebie – funkcjonariusze służb specjalnych, bo to one faktycznie i od dekad nadzorują i obsadzają swoimi konsulatami i Departament Konsularny MSZ. W całym procederze macza też palce Michał Dworczyk, herszt lobby ukraińskiego w rządzie, który nie tylko zmonopolizował tematykę współpracy z Ukrainą, ale i rozdaje karty w sprawach personalnych na polskich placówkach na wschodzie. A tak w ogóle – gdy przyjrzymy się ludziom rozdającym na prawo i lewo Kartę Polaka, to nie sposób nie zauważyć, że Polaków tam nie ma.

Co do zausznika premiera – swego czasu nieopatrznie wygadał się, że Rząd pracuje nad rozwiązaniami, które pozwolą na uproszczenie procedur związanych z osiedleniem się w Polsce wszystkich potomków mieszkańców I i II Rzeczypospolitej, którzy deklarują związek z Polską, co jednoznacznie oznacza, że zamierzają masowo osiedlać w Polsce niepolskie nacje. Gdy w lipcu 2022 Grzegorz Braun zwrócił uwagę, że przybysze z Ukrainy będą mogli ubiegać się o prawo stałego pobytu, a wkrótce po tym o obywatelstwo, został oskarżony o antyukraińską fobię i putinizm. Tymczasem Paweł Szefernaker – inny wiceminister pochodzenia uchodźczego poinformował, że Ukraińcy, którzy po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji przybyli do Polski, mogą od 1 kwietnia występować o pobyt stały w Polsce. Od tego dnia prawo takie wydawane jest taśmowo. Równie szybko przesiedleńcom przyznają obywatelstwo. A to już prawdziwy milowy krok ku przekształceniu Polski w państwo wieloetniczne.

Dla Tuska – to największy aferzysta XXI wieku. A nic nie mówi o aferach z czasów Radka Sikorskiego, kiedy korupcja i przekręty wizowe były normą, i w których sam brał udział. Dlaczego nie drąży tematu zatrzymania na lotnisku w podkrakowskich Balicach przewodniczącego gminy żydowskiej z ryzą pełnomocnictw *in blanco* zalegalizowanych przez polski konsulat w Tel Awiwie, które posłużyły do „odzyskania” wielu kamienic, bo sąd nakazał pełnomocnictwa oddać i przeprosić?

Dlaczego Tusk i Kaczyński milczą na temat afery z handlem wizami z 2016 r. na placówce w Ankarze, w którą byli zaangażowani oficerowie Agencji Wywiadu? Wszyscy zostali awansowani. Jeden z nich został nawet szefem Agencji Wywiadu, a wszyscy, którzy chcieli sprawę wyjaśnić, zostali usunięci ze służby.

Dlaczego o sprawach ważnych i istotnych mówi się bardzo mało albo nie mówi się wcale? Dlaczego w kampanii wyborczej pomijają temat imigrantów? Dlaczego nie spierają się na temat wojny w którą możemy być wciągnięci, kosztów pomocy dla Ukrainy, finansów państwa, kontroli nad służbami? Dlaczego Polacy raz po raz dostają po pysku i tylko się oblizują? Co robić, aby nie oszukali nas po raz kolejny, abyśmy nie obudzili się w kraju, który nie jest nasz? Zadajmy pytania: W którym programie wyborczym jest zapowiedź otwarcia granic? Co robią, by zachęcić do powrotu Polaków ze Wschodu i powstrzymać eksodus Polaków na Zachód? Żądać odpowiedzi przed wyborami, żeby nie powtórzyła się sytuacja z 2015, kiedy to po kilku tygodniach odkryliśmy, że to nie ci, na których głosowaliśmy.

Słuchajmy też rady abp. Józefa Michalika: „Katolik ma obowiązek głosować na katolika, mason na masona, a żyd na żyda”. No i przywróćmy słowo „ZDRADA”.

Krzysztof Baliński

Cynizm Konfabulacji i
Grzegorza Brauna



Najważniejszy punkt programu Konfabulacji to... Rodzina na swoim

„Oni, co je biorą (judaszowe srebrniki) nie krzyczą za sprawą tych, co ich dusze pokupili, i ze zdradą swoją się nie obnoszą i nie pokazują myśli swoje, jako to głupiec zwykł był czynić, myśląc, że ludzi do onej zdrady przekona. Milcząc zaś, pocałunkiem serdecznym na niewolę braci swoich wiodą, jako Judasz Iskariota Zbawiciela ucałował, mękę mu przynosząc i śmierć (...) Mówię wam: strzeżcie się milczących psów, którzy krew z ziemi waszej wypiją bezgłośnie, w poddaństwo was prowadząc, jako barany na rzeź, i mówię wam: strzeżcie się, i mówię jeszcze: strzeżcie się po trzykroć, bo stoją obok i śmieją się z przyjaźnią bezlitosną a fałszywą!...”



Kabaret zimnych, cynicznych i wyrachowanych hucpiarzy



Zagłosuj na Dyzmę z Konfabulacji, w nagrodę otrzymasz dużą flachę kiszonych ogórców, coabyś miał czym zagryźć jego wyborczą pabiedę, a przy okazji przynajmniej w ten sposób powetować sobie ból czterech liter, swojego kolejnego rozczarowania i dziecinnej naiwności ☐

Rozpoczął się właśnie wyścig, wszelkiej maści polskojęzycznych Dyzmów, do sejmowego koryta. Wysyp najprzeróżniejszych „antysystemowów” spragnionych jak Kania dżdżu systemowych konfitur, jaki nastąpił obecnie w skali dosłownie niespotykanej w całej 34 letniej historii istnienia pokracznego tworu zwanego Czecią Erpe, zaś aktualnie zwącego się już chyba nawet oficjalnie Czecią Ukro – Polin, nie

obrodził chyba jeszcze nigdy wcześniej taką mnogością, najprzeróżniejszych kandydatów, aspirujących do roli tych najprawdziwszych z spośród wszystkich prawdziwych zbawców Terytorium Przemarszu w całej jego historii.

Począwszy od postaci zupełnie groteskowych, a właściwie po prostu żałosnych i śmiesznych, jak tzw. „Kamraci”, cokolwiek ten bełkotliwy zwrot oznacza, w osobach dwóch przebierańców, jak duet klaunów Olszański i jego Sanczo Panda Pączuś Osadowski, poprzez różnej maści cybernetycznych narodowców, czy też poszukiwaczy dobrobytu i pokoju mesjasza z Włocławka, a na członkach Konfabulacji skończywszy. I wszyscy oni nie przestają się prześcigać w zapewnieniach swych fanatycznych hunwejbínów, że jeśli tylko zostaną przez nich wyniesieni do sejmowego źródła wszelkiej szczęśliwości, to oni to źródło nie tylko zmienią na lepsze, ale nawet je obalą dla dobra wszystkich tak, jak się obala kolejne flaszki, pomiędzy następnymi złotami swoich wiernych i robią w końcu z tym bałaganem porządek, a przede wszystkim na samym początku, to zaczną od przywrócenia, tej wytęsknionej przez wszystkich normalności i zrobienia nawet każdemu z nich z osobna dobrze, a może nawet i lepiej, w której to dobrości, po tylu latach zniewolenia i wypatrywania jej jak raju utraconego, odetchną w końcu z ulgą najczystszy powietrzem prawdziwej wolności, i będą się wręcz nurzać w obrzydliwym dobrobycie i pokoju, w którym nareszcie będą mogli położyć się spokojnie, już bez żadnych niepokojów pod bananowcem i wyglądać, jak to rychło te banany same spadną im do gęb, których wyczekują jak manny z nieba, a którą mogą sprowadzić na ten umęczony i nieszczęśliwy nasz kraj, wyłącznie ich wybrańcy, gdy tylko trafią na ulicę Wiejską w Warszawie.

Największy kabaret spośród tych wszystkich „antysytemowych” nowotworów, stojący już w pełnej gotowości w blokach startowych, do zostania koalicjantem jednej z dwóch największych Knesejmowych band, czyli PiS lub PO, popuścił już wszelkich hamulców, tego co się nazywa zdrowym rozsądkiem w

namieniu durni najprzeróżniejszymi obietnicami gruszek na wierzbie i karmieniu ich nawet patriotyzmem z tzw. „najwyższej półki”, mając tenże polski patriotyzm, którym dziś wycierają sobie swoje brudne gęby, tak jak i swoje rozdawane na prawo i lewo obietnice wzięte z sufitu, w najgłębszej otchłani czterech liter. Bo gdy tylko dostaną się do tegoż wyśnionego przez siebie koryta i gdy staną się przy tym jeszcze trzecią bandą, czyli już oficjalnie zorganizowaną grupą przestępczą w budynku przy ulicy Wiejskiej, to wtedy pokażą wszystkim frajerom środkowy palec i maski ostatecznie opadną, ukazując naiwniakom prawdziwie fizjonomie tych szulerów, których ciemny, bezrozumny i bezrefleksyjny motłoch ich wielbicieli i sfanatyzowanych hunwejbiniów, brał nie wiedzieć czemu za kogoś, kim nigdy nie byli i w ogóle nawet nie mieli zamiaru być, choćby przez chwilę. Skąd więc u tych wszystkich ich obecnych fanatyków ich ślepa wiara w to, że ci ludzie idą do władzy po to, żeby przywrócić w Polsce normalność, czy też jej prawdziwy niepodległy i suwerenny byt i charakter? To dobre pytanie, które pozostanie niestety na zawsze bez odpowiedzi. A już skąd wzięła się wśród wyznawców tzw. Konfederacji wiara ich wyznawców w tą partię i jej sterników, to prawdziwy fenomen bezmyślności, który kiedyś być może będzie tematem wielu prac z zakresu psychiatrii i psychologii manipulowania bezmyślną masą i zarządzania percepcją, o której jeszcze niedawno tak bardzo lubił prawić mentorskim tonem zatroskanego o swe dzieci ojca, najbardziej rozpoznawalny człowiek tej bandy o nazwie Konfederacja, czyli pan Grzegorz Braun we własnej osobie, którego ślepi wielbiciele jego osoby, nawet się nie domyślali, że kiedy mówił onegdaj o zarządzaniu percepcją, mówił przecież o manipulowaniu i robieniu w balona nie kogo innego, jak samych, bezmyślnych, zwolenników tej właśnie politycznej formacji.

Dlatego jest rzeczą nie tylko całkowicie niezrozumiałą, ale wręcz niepojętą skąd bierze się nadal wiara tych ludzi, która byłaby oparta na jakichś realnych przesłankach, w stopniu li tylko choćby podstawowym, opowiadających dziś jakieś bajki z

mchu i paproci, że Konfederacja zmieni przynajmniej w stopniu minimalnym rzeczywistość panującą w obecnej Polsce, gdy po całym jej dotychczasowym obrazie sejmowych głosowań na przestrzeni ostatnich czterech lat, w najważniejszych dla Polski i Polaków sprawach, wyłania się obraz zgoła odmienny od opowieści jej liderów, pokazujący, że partia ta, obiema rękami zawsze do tej pory stawiała przeciwko najważniejszemu i najistotniejszemu interesom naszego państwa i narodu. Najlepiej i najtrafniej ukazał to jeden z komentarzy autora wczorajszego artykułu na portalu neon24.org, zatytułowanego: „Zbrodniarze o zbrodni”, autorstwa blogera podpisującego się nickiem Jan Twardowski:

„Przyznam, że sam długo liczyłem na to, że Konfederacja okaże się partią antysystemową, ale były to płonne nadzieje.

Czy zaprzeczy pan, że Bosak obwieszał się banderowskimi chorągiewkami?

A czy to nie Winnicki wyzwał Polaków od skór...synów, którzy domagali się ekshumacji na Wołyniu?

Czy to nie Mentzen chce przywrócić zasadniczą służbę wojskową, aby być gotowym do wojny z Rosją?

I w końcu, czy to nie Braun zagłosował za tzw. Ustawą Antyszpiegowską?

Ja naprawdę wierzyłem Braunowi, ale głos na „tak” przy głosowaniu za tą ustawą, to jest totalne szambo.

Braun nie miał nic do powiedzenia, gdy zapytał go Sykułski o to, czym kierował się Braun przy głosowaniu.

W czym zatem mam doszukiwać się pozytywów w Konfederacji, a przecież nie wymieniłem wszystkich grzechów tej partii.”

<https://jantwardowski.neon24.org/post/173431,zbrodniarze-o-zbrodni>

Czy też wraz z PiS i PO oddali złoza polskiej miedzi w obce ręce ponadnarodowych korporacji wstrzymując się od głosu, zamiast głosować przeciw, w czym uczestniczył również pan Braun, któremu z ust nie schodzą slogany o obronie polskich interesów narodowych na spotkaniach ze swoimi sfanatyzowanymi zwolennikami, w tym przypadku wraz pozostałą ósemką swoich partyjnych kolegów, pokazał obiema rękami, gdzie tak naprawdę ma nie tylko wszystkie pozostałe polskie interesy narodowe, ale nawet i te najbardziej dla nas Polaków, kwestie dosłownie strategiczne!

„Dawać tu tego s..yna!”, że zaryzykuję tu staropolski cytat posła Brauna sprzed paru dni.

Kto podsunął wam „świnie”?

Właśnie TERAZ największe odkrycie pokładów miedzi i srebra w Polsce od 40 lat – warte dziesiątki, jeśli nie setki miliardów DOLARÓW (najwyższe od dekady ceny surowca, a budżet państwa dostanie od tego 3,5 miliarda ZŁOTYCH)... i „kamieni kupa” w akcji.

9 obecnych na głosowaniu Konfederatów wstrzymało się od głosu, 2 było nieobecnych, kiedy od długiego już czasu środowiska obywatelskie i patriotyczne alarmują o rabunkowej i korupcjogennej gospodarce zasobami naturalnymi i postulują rozwiązania tej kwestii podobne do norweskiego.

Komitet Obywatelski Obrony Polskich Zasobów Naturalnych, z jego przewodniczącym, K. Tytko, przygotował szereg interpelacji i nawet projekt zmiany konstytucji dotyczący tej materii.

Nikt lepiej od Konfederacji, która szła do wyborów pod hasłami obrony polskich zasobów naturalnych, nie był poinformowany o sprawie, ale przeciw retroaktywnemu gniotowi legislacyjnemu, który otwiera szeroko drzwi do rozkradania Polski, głosowała Lewica, PO i PSL?!

Braun na komisji poświęconej tym zagadnieniom nawet podobno zaatakował Pana K. Tytko, kiedy ten protestował przeciw farsie, jaką zaaranżowano na posiedzeniu i przekierowywaniu trudnych pytań pod adresem Pis na błahostki.

Niesamowity zbieg okoliczności – Miedz Copper Corp. tego samego dnia, co głosowanie ustawy, uzyskała zatwierdzenie dokumentacji geologicznej! Stachanowskie tempo Pis!

Mówią tylko o złożach miedzi i srebra, kiedy obok nich występują NIEOSZACOWANE złoża ZŁOTA i innych metali ziem rzadkich, które biją rekordy cenowe na giełdach świata. Przy obecnych cenach (tylko) złoża srebra jest szacowane na ponad 65 mld DOLARÓW.

Oto, do czego była potrzebna retroaktywna ustawa i obniżenie podatków od wydobywania miedzi, na wniosek dwóch 3-cio garniturowych kongresmenów republikańskich!

Nawet mowa nie o żywej gotówce, ale wpływie tej „inwestycji” na PKB rzędu 3,5 mld ZŁOTYCH rocznie (1 % wartości „inwestycji”, mniej?)

WTF, Konfederacja?!

(do admin.: termin dozwolony nawet w produkcjach PG13)

<https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/nowe-zloze-rud-miedzi-i-srebra-w-polsce/xwb2674>

<https://www.dorzeczy.pl/ekonomia/129809/w-polsce-odkryto-nowe-zloza-miedzi-i-srebra-sa-ogromne.html>

<https://www.salon24.pl/u/zoominto/1020309,konfederacja-zdradzilas-w-sprawie-zasobow-naturalnych>

Sośnierz i Konfederacja oddali Polskie złoża w obce ręce 2020 | Tytko, Zakrzewski, Budziszewski, Małazi

<https://www.youtube.com/embed/XkoR7s9a7Ao>

Tak więc jeżeli ktoś nadal wierzy, czy też żywi jeszcze jakieś, choćby iluzoryczne nadzieje w stosunku do wszystkich tych obecnych tzw. „antysystemowych” ugrupowań, które ruszyły na wyścigi, bez żadnego obrzydzenia z ich strony do systemowego koryta, którym to ponoć tak bardzo gardzą, ale zmierzają doń jak zapewniają wszystkich wokół, rzecz jasna tylko po to, żeby każdemu z was zrobić dobrze, to radzę po przyjacielsku ze swojej strony, by już teraz z takich niedorzecznych urojeń, imaginacji, omamów, chimer i fantasmagorii, wyleczyć się dla własnego dobra od zaraz. I im szybciej to każdy uczyni, tym lepiej dla niego samego, by potem znowu, nie jęczeć i nie drzeć szat, roniąc krokodyłe łzy, że kolejny raz dał się zrobić w balona jak małe dziecko. Jak ostatni frajer, któremu wyciągnięto portfel z kieszeni w biały dzień na jego oczach, a on sam jeszcze skakał z tego powodu z radości pod niebiosa. Tak więc prawdziwy obraz całej tej Konfederacji, którą wam przedstawiają, jako jedyną obecnie nadzieję dla Polski i Polaków, jest w rzeczywistości zupełnie odmienny, od cukierkowatych klipów i ich programów w internecie, realizowanych z myślą o ludziach, nie potrafiących samodzielnie, ani myśleć, ani też wyciągać wniosków z rzeczywistych faktów, a nawet z realizowanych przez Konfederację ich własnych audycji, w których opowiadają ludziom, wyłącznie to co chcą oni usłyszeć, choć nawet wtedy zdarza im się niezamierzenie „chlapnąć” coś, co mówią jedynie między sobą. Ale tak to jest, kiedy cwaniakom się już wydaje,

że są już w ogródku, już witaliby się z gąską, a tu im Pan Bóg niespodziewanie kij w szprych włoży i cały misterny plan wali im się w jednej chwili, jak domek z kart.

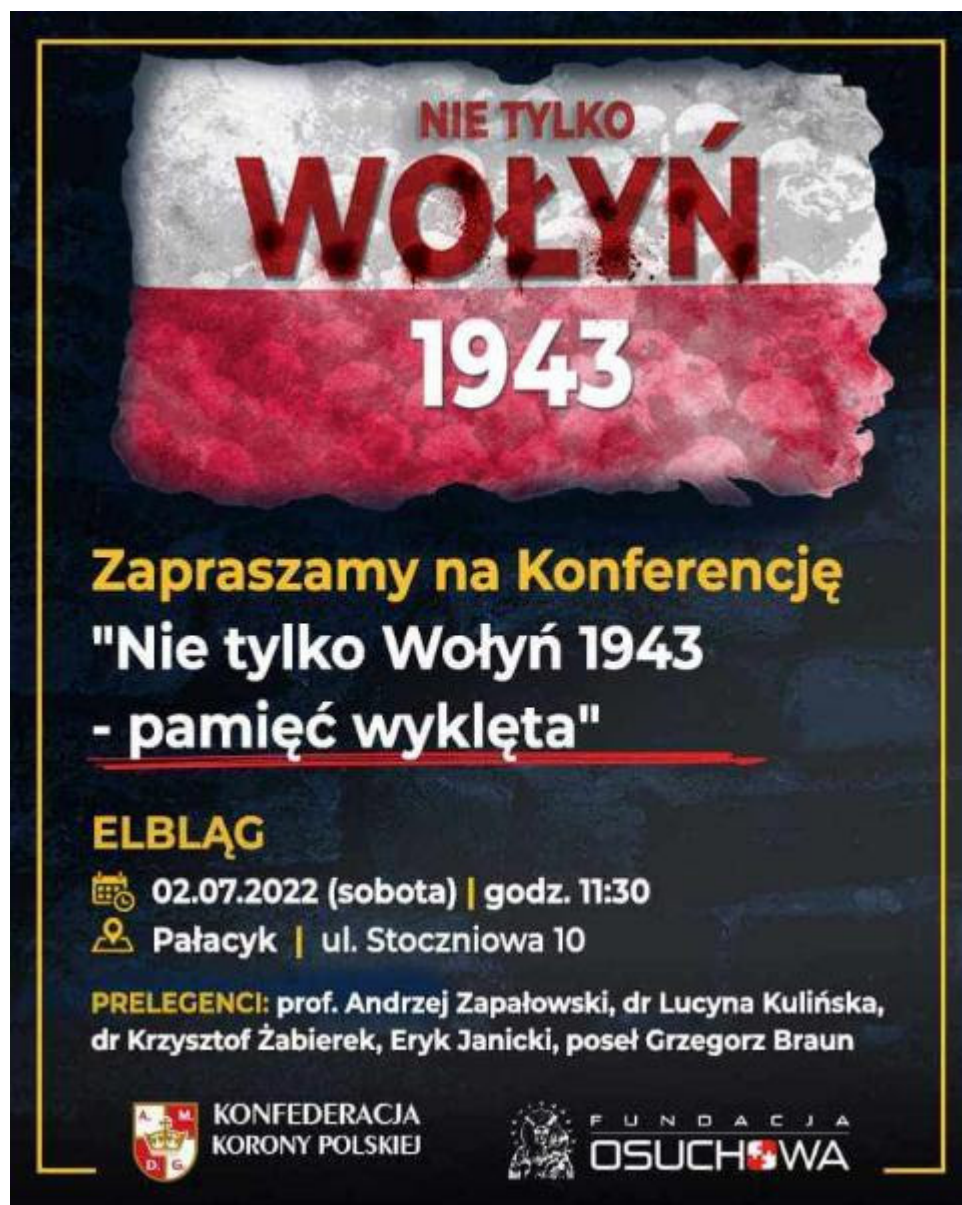
Podsumowując: Po odsiewie z Konfederacji tych, którzy mogliby się temu kierunkowi, w którym zmierza obecnie Konfederacja sprzeciwić, jak np. Dr Czerniak, czy poseł Majka, za to przy wielkim poparciu kół zaprzyjaźnionych, takich jak „zacny” Michalkiewicz, Najwyższy Czas redaktora Tomasza Sommera, czy Mediów Narodowych, Konfederacja wejdzie do Sejmu i utworzy koalicję z PiSem, a z pewnością będzie głosowała tak jak PiS we wszystkich kluczowych dla Polski ustawach, które z polskim interesem narodowym nie będą miały nic wspólnego, czego antysystemowcy z Konfederacji dowiedli ponad wszelką wątpliwość już nie jeden raz. I na tym się skończy definitywnie antysystemowość, całej tej operetkowej Konfederacji, która była i tak od samego początku swojego istnienia w taki sam sposób antysystemowa, jak ja jestem członkiem brytyjskiej rodziny królewskiej.

<https://www.youtube.com/embed/JDQ9u24pBY0>

A teraz przyjrzyjmy się największemu i zarazem najcwańszemu „antysystemowemu” magowi, wyrafinowanemu w tym co robi fleciście zaklinaczowi, zarówno poprzedniej, jak i obecnej kampanii w wyścigu do Knesejmowego żłobu dobrobytu i pokoju, czyli posłowi Konfederacji, panu Grzegorzowi Braunowi. Pan Grzegorz Braun i jego Konfederacja Korony Polskiej byli w ubiegłym roku pomysłodawcami zorganizowania w Elblągu Konferencji Kresowej poświęconej tematyce ukraińskiego ludobójstwa, dokonanego na polskich mieszkańcach Wołynia i Małopolski Wschodniej, oraz obecnych ziem południowo-wschodniej Polski, w latach 1943 – 1947. I na samym początku roku 2022, gdy pomysł ten się narodził, by tak konferencja obyła się właśnie w Elblągu, przez całe miesiące mamiono mnie, że będę jednym ze współorganizatorów tego sympozjum, jako człowiek mający na swoim koncie powstanie w Elblągu Ronda

Obrońców Birczy i najbardziej zasłużony tutaj działacz kresowy. Miałem również na tej Konferencji wygłosić swój referat na temat Operacji Wisła. Ze swojej strony zobowiązałem się do pomocy w znalezieniu sali, w której ta Konferencja miałaby się odbyć, o co zacząłem starać się natychmiast po złożeniu mi tej propozycji przez działaczy partii Pana posła Brauna, a także zobowiązałem się do wydrukowania własnym sumptem kilkudziesięciu plakatów reklamujących tą konferencję w Elblągu. Obiecano mi po wstępnym ustaleniu tych wszystkich szczegółów dotyczących tego sympozjum naukowego, że najbliżsi współpracownicy Pana Brauna, skontaktują się ze mną, najpóźniej na dwa miesiące przed rozpoczęciem się tegoż sympozjum, by dograć ostatnie szczegóły i brzmienie treści plakatów reklamowych, które zobowiązałem się wydrukować na własny koszt. I tak czas mijał, termin konferencji zbliżał się coraz bardziej, a obiecanego kontaktu ze mną nie było żadnego. Więc najpierw na dwa miesiące przed jej rozpoczęciem sam zacząłem telefonować do ludzi Pana Brauna, którzy kilka miesięcy wcześniej potrafili mnie znaleźć, a potem nagle zapomnieli mojego numeru telefonu i maila. I tak wydzwaniałem i pisałem sobie do nich przez kolejne półtora miesiąca przed rozpoczęciem się tejże zapowiadanej nawet na youtube, z auli Sejmu RP przez Pana posła Brauna informacji o tym, że Konferencja naukowo-historyczna – „Nie tylko Wołyń 1943 – pamięć wyklęta” poświęcona tragicznym wydarzeniom na Kresach i szkodliwej współczesnej polityce historycznej Polski, odbędzie się w Elblągu... w sobotę 2 lipca 2022 roku. I z tegoż właśnie źródła w serwisie youtube dowiedziałem się i to zupełnie przypadkiem na JEDEN DZIEŃ przed jej rozpoczęciem o tym, że się w ogóle ona odbędzie w Elblągu, już następnego dnia, czyli 2 lipca, oraz o tym że wydrukowano zaledwie kilka plakatów mówiących o tej konferencji, z których ani jeden nie został zawieszony, gdziekolwiek na terenie miasta, informując chociażby w ten sposób, że taka Konferencja poświęcona ukraińskiemu ludobójstwu na narodzie polskim, w ogóle się w Elblągu odbędzie. Poza krótkim klipem z zapowiedzią tejże konferencji przez Pana posła Brauna i wyemitowanym na youtube

zaledwie dzień wcześniej i dwiema zajawkami na stronie internetowej Pana profesora Mirosława Dakowskiego i na profilu facebookowym elbląskiej Konfederacji. I to wszystko.



„Nie tylko WOŁYŃ 1943. Pamięć wyklęta” – zaproszenie na konferencję naukowo-historyczną 2 lipca 2022

<https://www.youtube.com/embed/pTytAp4X4lo>

Jakież więc było zdumienie moje i mojej małżonki, gdy w dniu rozpoczęcia się tejże, jakże „szumnie” zapowiadanej

Konferencji Kresowej, organizowanej przez Konfederację Korony Polskiej Pana pośła Brauna, 2 lipca dziesięć minut przed godziną dziewiątą rano, zadzwonił mój telefon i jakiś umyślny Pana pośła Brauna, który przez ostatnie trzy miesiące nie pamiętał mojego numeru telefonu i maila, nagle go sobie przypomniał i z nieskrywaną bezczelnością zapytał...

..CZY MÓGŁBYM PRZYJECHAĆ ZA 20 MINUT NA RONDO OBROŃCÓW BIRCZY, BO O GODZINIE 9.30 PAN POSEŁ BRAUN BĘDZIE SKŁADAŁ TAM KWIATY I CHCIAŁBY SOBIE... ZROBIĆ Z PANEM ZDJĘCIE, JAKO INICJATOREM POWSTANIA TEGO RONDA!"

Dosłownie mnie zamurowało. Włączyłem telefon na głośno mówiący i odpowiedziałem umyślnemu Pana Brauna, że chyba sobie teraz ze mnie żartuje. Moja małżonka słysząc słowa tego Pana, głośno powiedziała, tak, żeby ten człowiek usłyszał jej słowa.. „Nawet mi się nie waży tam jechać, po tym jak nas potraktowano! Zlekceważono nas całkowicie i obrażono, a teraz mają czelność dzwonić i pytać, czy byś tam pojechał, by Pan Braun zrobił sobie sweet focię, którą potem cynicznie wykorzysta do swoich politycznych zagrywek? Jacek, nie waży się tam jechać i go legitymizować.” Umyślny słyszał dobrze to co powiedziała moja małżonka, a ja mu powtórzyłem niemal to samo, że nie mają wstydu, po tym jak nas potraktowali jeszcze dzwonić i bezczelnie pytać, czy ja bym nie chciał sobie zrobić zdjęcia z Panem Braunem. Odmówiłem i rozłączyłem się, nie mając najmniejszej ochoty dalej kontynuować tej rozmowy. Później dowiedziałem się, że Pan Braun był w Elblągu osobiście już dzień wcześniej w hotelu Elbląg i nawet wtedy nie miał najmniejszego nawet zamiaru osobiście wykonać do mnie telefonu, żeby cokolwiek mi wyjaśnić. Nie stać go było nawet na takie minimum cywilnej odwagi. A moja małżonka, która jeszcze wtedy, trochę wcześniej bardzo go szanowała, po tym jego zachowaniu i występie w Elblągu skreśliła go definitywnie, i to zarówno jako człowieka poważnego i kogoś kto wydawał się być człowiekiem honoru, a w rzeczywistości okazał się być kimś zupełnie innym. A ja jestem chyba jednym z

niewielu ludzi w Polsce, którzy nie chcieli mieć foci z Panem Braunem, nazwanym nawet kiedyś przez szmondaków z telewizji internetowej wrealu24... „Naszym Skarbem Narodowym”.

Cała ta Konferencja Kresowa, nieudolnie zorganizowana przez Konfederację Korony Polskiej Pana Brauna, która odbyła się 2 lipca w Elblągu, zakończyła się całkowitą organizacyjną kłapą. Sama jej organizacja i sposób przeprowadzenia obnażyły zarazem całkowity brak, jakiegokolwiek profesjonalizmu jej animatorów. Poza kilkoma osobami z samej Konfederacji nie było na niej zupełnie nikogo z mieszkańców naszego miasta, bo nikt nawet nie wiedział, że coś takiego będzie miało miejsce w Elblągu. Zero informacji na jej temat w lokalnych mediach, zero plakatów informacyjnych na mieście, a oni byli przekonani, że jak dadzą o niej zajawkę na profilu lokalnej Konfederacji, i że będzie na tej Konferencji sam Pan poseł Braun, to ludzie się na nią zlecą gromadnie już z samego względu na osobę Pana posła Grzegorza Brauna, jak pszczoły do miodu. Pomylili się. Nie zleciał się dosłownie nikt. Kilku moich znajomych stwierdziło kilka dni później, że gdybyś to ty był jednym z tych organizatorów, to nie tylko lepiej byś to przygotował, ale również gdybyś na niej wystąpił i zabrał głos przedstawiając swój referat o Operacji Wisła, to wtedy tylko z tego powodu, że reprezentowałbyś na niej Elbląg, jako gospodarz, to wtedy nie tylko byśmy na nią przyszli sami, ale jeszcze ściągnęli na tą konferencję swoje rodziny i znajomych, żeby poprawić im frekwencję, a tak tylko się skompromitowali i ośmieszyli, ale to już ich problem. Niech się nauczą, że robiąc konferencję w mieście gospodarza, nie lekceważą się jego samego.

Samo też przygotowanie sali przez organizatorów tegoż „naukowego” sympozjum, gdzie ono się odbyło, było całkowitym zaprzeczeniem, profesjonalnego podejścia do samej li tylko organizacji takiego przedsięwzięcia, ale również urągówiskiem dla naukowego podejścia do tegoż tematu. Po pierwsze nie było tam Mapy miejscowości II RP, w których Ukraińcy dokonali

ludobójstwa na narodzie Polskim w latach 1943 – 1947, która już wówczas była w posiadaniu Pana posła Grzegorza Brauna, który jak widać, nie był w najmniejszym nawet stopniu zainteresowany jej przedstawieniem, nie tylko w czasie trwania Elbląskiej Konferencji poświęconej polskim Kresom, ale w ogóle, przez cały ten czas, aż do dziś nie zaprezentował jej nawet choćby raz, gdziekolwiek był w Polsce i zabierał głos w kwestiach ukraińskiego ludobójstwa Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej. Jak sam zresztą dowiódł tego osobiście przez cztery lata swego posłowania z okręgu Podkarpacia, poza jednym wyjątkiem w ciągu czterech lat sprawowania swego poselskiego mandatu na Podkarpaciu, NIGDY nie pojawił się osobiście na żadnych uroczystościach upamiętniających zbrodnie ludobójstwa dokonane przez bandy UPA, na mieszkańcach tych południowo – wschodnich ziem Polski, jak rocznice obrony Birczy 22 Października, 29 Listopada, czy 6 Stycznia. Nigdy też nie pofatygował się do innych miejscowości Pogórza Przemyskiego i Bieszczad, by w takich miejscowościach jak Kuźmina, Baligród, Łubne, Jabłonki, Lesko, Jasiel, Jawornik Ruski i wiele innych, oddać hołd polskim ofiarom ukraińskich zbrodni spod znaku OUN – UPA, oraz polskim obrońcom tych miejscowości, którzy swoim niezwykłym poświęceniem ocalili życie dziesiątek tysięcy naszych rodaków i zapobiegli inkorporacji tych ziem do ówczesnej sowieckiej Ukrainy. Swoistym papierkiem lakmusowym unikania WSZELKIEJ obecności w takich miejscach Pogórza Przemyskiego i Bieszczad, przez Pana posła Grzegorza Brauna i osobistego udziału we wszelkich uroczystościach oddających hołd naszym rodakom pomordowanym przez Ukraińców, był ubiegłoroczny pogrzeb 14 żołnierzy Wojska Polskiego, jaki odbył się 29 lipca ubiegłego roku w Jaworniku Ruskim, którzy po 76 latach od dokonanego na nich bestialskiego mordy przez sotnię Mychajło Dudy – Hromenki, w lasach Jawornika Ruskiego, odnalezieni po długich poszukiwaniach przez wielkiego lokalnego patriotę i społecznika, Pana Andrzeja Wrotniaka, spoczęli po prawie ośmiu dekadach od swojej bohaterskiej śmierci razem na cmentarzu w Jaworniku Ruskim. Oprócz tego, że ich ofiarę, jaką złożyli dla

Ojczyzny z własnego, młodego życia, całkowicie zlekceważył obecny tzw. minister obrony Błaszczak, w ogóle nie pojawiając się na uroczystości ostatniego pożegnania tych 14 żołnierzy Wojska Polskiego, którzy dochowali swej żołnierskiej przysięgi złożonej na wierność Ojczyźnie, aż do swej śmierci, co było jego dosłownym psim obowiązkiem, jako ministra obrony, a swoją nieobecnością nie tylko udowodnił, że jest człowiekiem pozbawionym jakiegokolwiek poczucia honoru, ale również jako minister obrony swoją nieobecnością na tym pogrzebie, której nie usprawiedliwia ABSOLUTNIE NIC, napluł tym samym nie tylko nawet na ich groby, ale nade wszystko na ich ofiarę i ich rodziny, a to samo uczynił również osobnik mieniący się prezydentem Polski i zwierzchnikiem sił zbrojnych, gdy w rzeczywistości jest zwykłym pętakiem i nikim więcej. I tą samą drogą poszedł również niestety i w tym przypadku Pan poseł Grzegorz Braun, wysyłając na ten pogrzeb swojego umyślnego w osobie Pana profesora Andrzeja Zapałowskiego. Dziwię się osobiście Panu profesorowi, że się na to zgodził, choć powinien zdecydowanie tego odmówić. Pan Braun postąpił w takim przypadku odnoszącym się do polskich ofiar zbrodniarzy z UPA i ich obrońców, którymi byli żołnierze Wojska Polskiego, którzy przyszli ze wschodu, nie pierwszy zresztą raz i jak znam życie jeszcze nie ostatni. Jak widać zarówno te polskie ofiary ukraińskich ludobójców z Podkarpacia i ich obrońcy z WP, WOP, KBW i Milicji, to ten niewłaściwy, a tym samym niegodny jakiegokolwiek upamiętnienia i oddania im należnej czci, gorszy sort ludzi, bo nie ten ideologicznie słuszny.

Źródło oraz więcej na [Kresy We Krwi](#)

„Proces 2”– utajnione badanie firmy Pfizer pokazuje, że zatwierdzono zupełnie inną szczepionkę



Międzynarodowi dziennikarze mediów alternatywnych badają dokładny proces opracowywania, testowania i dystrybucji tzw. „szczepionek” przeciwko Covid-19. Teraz nastąpił kolejny przełom, który całkowicie zmienia oficjalną wersję: tak zwany „Proces 2”, badanie przeprowadzone w ramach badania zatwierdzającego firmy Pfizer, było do niedawna pilnie strzeżoną tajemnicą. Z dokumentów wynika, że szczepionki dystrybuowane na całym świecie zostały wyprodukowane przy użyciu innej, znacznie bardziej niebezpiecznej i problematycznej metody produkcji niż zatwierdzona.

Wskazówki dotyczące „Procesu 2” były przez cały czas ukryte w badaniu klinicznym szczepionki przeciwko COVID firmy Pfizer. Ustalenia dziennikarzy War Room i [DailyClout](#) są zarówno przytłaczające, jak i szokujące. Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) była świadoma, że niepożądane skutki uboczne występowały bardzo często u uczestników Procesu 2, ale nie ma dowodów na to, że agencja podjęła działania w oparciu o te alarmujące ustalenia.

„Próba w ramach procesu 2” została odkryta na początku tego roku w dziesiątkach tysięcy dokumentów firmy Pfizer opublikowanych przez FDA. Zespoły DailyClout przeglądają

zeznania ekspertów dr [Josh Guetzkow z](#) Uniwersytetu Hebrajskiego w Tel Awiwie, które wykorzystano w procesie sądowym w Wielkiej Brytanii, i rozpoczęli poszukiwania dowodów dotyczących około 250 osób, które mogły wziąć udział w eksperymencie prowadzonym w imieniu Europejskiej Agencji Leków (EMA).

Wolontariuszka War Room/DailyClout, farmaceutka Erika Delph, zauważyła anomalię w liczbach randomizacyjnych, które zgadzały się z liczbami i datami w załączonym „badanie w ramach badania”. Analitycy danych i eksperci medyczni przeanalizowali te dane. To, co odkryli, jest szokujące: 502 osoby wzięły udział w „próbie w ramach badania” szczepionki przeciwko COVID firmy Pfizer **i otrzymały lek zanieczyszczony niedopuszczalnie wysokim poziomem plazmidów DNA**. Można by spróbować odrzucić to jako przeoczenie lub wypadek. Z zapisów dokumentacji wynika jednak, że było to celowe i że firma Pfizer wiedziała, że podała 252 pechowym badanym zupełnie inny zastrzyk niż ten, na który się zapisali. Już sam ten fakt narusza Kodeks Norymberski z 1947 r., który stanowi, że nielegalne jest przeprowadzanie eksperymentów na ludziach bez zgody po uzyskaniu szczegółowych i pełnych informacji.

Co to jest Proces 2 i po co to całe zamieszanie?

Terminy „Proces 1” i „Proces 2” były wymieniane przez firmę Pfizer w różnych iteracjach protokołu badania klinicznego tej nowatorskiej platformy leków, która była przeznaczona do stosowania na całym świecie. „Proces” odnosi się do sposobu, w jaki „szczepionka” została wyprodukowana.

W pierwotnym procesie produkcyjnym BNT162b2, „szczepionki” firmy Pfizer stosowanej w badaniach klinicznych przeciwko COVID, wykorzystano technikę replikacji (amplifikacji) informacyjnego RNA znaną jako PCR (reakcja łańcuchowa polimerazy). Zasadniczo działa jak kserokopiarka, w której

oryginalny mRNA jest replikowany/klonowany. Nazywa się to „Procesem 1”.

Z komercyjnego punktu widzenia tego typu proces jest kosztowny i musiałby zostać znacznie przyspieszony, aby zapewnić dawki dla całego świata. Do komercyjnego skalowania produktu wykorzystano sprawdzony sposób masowej produkcji z wykorzystaniem m.in. bakterie coli. Ta technika produkcji masowej to „Proces 2”. Drażliwą kwestią było to, że w „Procesie 2” zastosowano zupełnie inny proces produkcyjny niż ten zastosowany w przypadku produktu w badaniu klinicznym (Proces 1), a zezwolenie na użycie w sytuacjach awaryjnych (EUA) dla „szczepionki” zostało wydane w oparciu o Proces 1. Ponadto Proces 2 nie był zgodny z Dobrą Praktyką Wytwarzania (GMP). Należy zwrócić uwagę na kontrakty krajowe FOIAed z firmą Pfizer z [Afryka Południowa](#) [Albania](#).

Wyniki sekwencjonowania genetycznego pozostałości produktu w fiolkach wykonane w ramach Procesu 2 przez Kevina McKernana potwierdzają doniesienia innych grup, że istnieje znaczne zanieczyszczenie zmodyfikowanego mRNA wysokim poziomem fragmentów plazmidu DNA.

Zanieczyszczenie to przypisuje się zastosowaniu bakterii E.Coli podczas produkcji. Bakterie te występują naturalnie w ludzkiej florze jelitowej i są powszechnym środkiem masowej produkcji sekwencji mRNA. Wymagany gen jest wstawiany do pierścienia DNA, a bakterie w sposób ciągły replikują te plazmidy.



Plazmidy wytwarzane w tym procesie są oczyszczane przy użyciu enzymów (DNAazy) i mają uregulowaną górną granicę w produkcie końcowym ze względu na teoretyczne obawy dotyczące włączenia tego DNA do genomu ludzkiego gospodarza.

Chociaż składnik aktywny w Procesie 2 był identyczny z Procesem 1, Europejska Agencja Leków (EMA) odnotowała poziom skażenia plazmidami DNA i wyraziła zaniepokojenie, ponieważ znacznie przekraczał on wcześniej opublikowane poziomy

bezpieczeństwa. EMA była tak zaniepokojona, że poprosiła firmę Pfizer i FDA o włączenie nowej procedury do końca badania klinicznego z udziałem około 250 uczestników.

Jakie wcześniej ukryte informacje odkryli badacze z War Room/DailyClout?

Zidentyfikowali unikalną kohortę na podstawie nieprawidłowych liczb randomizacyjnych, które nie miały sensu w porównaniu z sekwencjami stosowanymi w głównej części badania klinicznego. Zidentyfikowali także nieprawidłowe numery partii zawierających produkty opracowane w ramach Procesu 2. Tych 502 uczestników przebadano w czterech ośrodkach w Stanach Zjednoczonych, z czego 250 otrzymało placebo, a pozostałych 252 otrzymało produkt Procesu 2.

Produkt miał unikalny numer partii dostawcy „ **EE8493Z** ” określony w dokumencie inwentarza partii/partii firmy Pfizer ([https://www.phmpt.org/wp-content/uploads/2022/06/125742_S1_M5_5351_c4591001-interim-mth6-patient-batches .pdf](https://www.phmpt.org/wp-content/uploads/2022/06/125742_S1_M5_5351_c4591001-interim-mth6-patient-batches.pdf)

Kohortę oddzielono także od osób, które otrzymały Proces 1 oraz od niezaślepionej części badania po przyznaniu EUA, w której praktycznie cała grupa placebo z głównego badania otrzymała „szczepionkę”.



Powiększając dane Procesu 2, łatwiej jest dostrzec separację obiektów.



Wystąpiła istotna różnica w liczbie zdarzeń niepożądanych w grupie pacjentów Procesu 2. Powinno to wzbudzić alarm wśród organów regulacyjnych, ponieważ wyniki były znacznie bardziej niepokojące niż znaczące skutki uboczne, które wystąpiły w poprzednich badaniach klinicznych (Proces 1).



Chociaż działania niepożądane były „niewielkie”, istniała duża różnica między grupą otrzymującą placebo a grupą leczoną, 65 w porównaniu do 155, czyli 2,4 razy więcej. W związku z tym można było spodziewać się dalszych badań w celu ustalenia przyczyny, ponieważ była to nowa procedura mająca na celu globalne wdrożenie.

Co nowego i niepokojącego kryje się w odkryciach?

Doniesienia z Europy opierały się na zeznaniach świadków na temat „partii ratunkowej” EJ0553 zastosowanej u 11 pacjentów w czterech ośrodkach innych niż te objęte mini badaniem klinicznym (ośrodki 1001, 1002, 1003 i 1007). W dokumencie numeru partii firmy Pfizer produkt „Proces 2” ma również oznaczenie „Z”, które mogło zostać użyte do identyfikacji produktu wytworzonego przy użyciu nowego procesu. W przypadku Stanów Zjednoczonych nie należy stosować żadnego produktu wyprodukowanego poza granicami kraju. Istnieją jednak dowody pochodzące od australijskiego organu regulacyjnego, Therapeutic Goods Administration (TGA), w dokumencie ([FOI 3659, dokument 4](#)) zatytułowany „BNT162b2 (PF-07302048) Comparability Report for PPQ Drug Product Partie” – zgodnie z nim partia EJ0553Z została wyprodukowana w Puurs w Belgii i wypuszczona jako „zaopatrzenie awaryjne”.

Nowe ustalenia dotyczące szczepionek i Procesu 2 opierają się na dowodach empirycznych, które zostały już opublikowane w [dokumentach firmy Pfizer](#).

W rezultacie różne profile skutków ubocznych wykazały, że produkt Procesu 2 różnił się od produktu Procesu 1. Biorąc pod uwagę ten sygnał dotyczący bezpieczeństwa, FDA powinna była wziąć to pod uwagę i ustalić, że badanie kliniczne należy powtórzyć, ponieważ był to inny produkt o innym profilu

bezpieczeństwa.

Wnioski

Proces 2 powinien być być przedmiotem oddzielnego badania klinicznego, ponieważ niewielka liczba uczestników przebadanych pod koniec badania klinicznego przed zatwierdzeniem przez EUA wyłoniła istotne sygnały dotyczące bezpieczeństwa. Zanieczyszczenie wykryte fragmentami plazmidu DNA wielokrotnie przekroczyło maksymalną wartość dozwoloną przez EMA.

Dane zawarte w dokumentach firmy Pfizer pokazują, że u wszystkich 502 pacjentów, którzy włączyli się do dodatkowego „badania w ramach badania”, wykazano silny sygnał dotyczący bezpieczeństwa ze względu na wyższy odsetek działań niepożądanych.

Przetestowany i zatwierdzony proces nigdy nie został publicznie rozpoczęty i udostępniony ludności świata. Zamiast tego społeczeństwo otrzymało jedynie produkt Procesu 2 zanieczyszczony plazmidami DNA.

Gdyby te twierdzenia udało się udowodnić w sądzie w oparciu o dowody z Daily Clout i War Room, zmieniłoby to wszystko – ponieważ szczepionki podawane na całym świecie nie mają nigdzie zgody – byłby to przypadek celowego oszukiwania [społeczeństwa](#).

[Źródło](#)

Zbliża się III wojna

światowa: administracja Bidena pracuje nad kolejną WOJNĄ PROXY z udziałem Tajwanu i Chin



Administracja Bidena szykuje kolejną wojnę zastępczą, tym razem z udziałem Tajwanu – państwa wyspiarskiego uważanego przez Chiny za własne.

W środę 23 sierpnia *Departament Stanu* [zatwierdził potencjalną sprzedaż Tajwanowi broni o wartości 500 milionów dolarów](#), przeznaczonej do systemów wyszukiwania i śledzenia w podczerwieni dla wyspiarskich myśliwców F-16. Głównym wykonawcą transakcji jest Lockheed Martin.

Według Agencji Współpracy w zakresie Bezpieczeństwa Obronnego Pentagonu sprzedaż następuje na rzecz Przedstawicielstwa ds. Gospodarki i Kultury Tajpej, de facto ambasady Tajwanu w Stanach Zjednoczonych. Waszyngton i Tajpej nie utrzymują formalnych stosunków dyplomatycznych.

Kongres mógłby zablokować potencjalne porozumienie, ale istnieje szerokie ponadpartyjne poparcie dla uzbrojenia Tajwanu i praktycznie nie ma opozycji. W rzeczywistości amerykańscy prawodawcy naciskają na Pentagon i Białą Dom, aby wysłały broń na Tajwan. Uważają, że zapewnienie Tajpej wystarczającej ilości broni powstrzyma Pekin od ataku na wyspę.

Bezprecedensowe: Ameryka zapewnia Tajwanowi pomoc wojskową w wysokości 345 milionów dolarów

Tylko w zeszłym miesiącu [administracja Bidena zapewniła Tajwanowi pomoc wojskową w wysokości 345 milionów dolarów](#), korzystając z Presidential Drawdown Authority (PDA). PDA umożliwia rządowi amerykańskiemu wysyłanie broni bezpośrednio z zapasów Pentagonu, co jest również głównym sposobem, w jaki Stany Zjednoczone uzbrajają Ukrainę.

Pakiet obejmuje obronę, edukację i szkolenie Tajwańczyków. Dwóch amerykańskich urzędników, którzy wypowiadali się pod warunkiem zachowania anonimowości, powiedziało, że Waszyngton wyśle przenośne systemy obrony powietrznej, czyli MANPADS, systemy wywiadowcze i obserwacyjne, broń palną i rakiety.

Przedstawicielstwo Tajwanu w USA stwierdziło, że decyzja administracji Bidena o wycofaniu broni i innego sprzętu ze sklepów stanowi „ważne narzędzie wspierające samoobronę Tajwanu”. Zobowiązała się do współpracy z USA na rzecz utrzymania „pokoju, stabilności i status quo w Cieśninie Tajwańskiej”.

Wykorzystanie PDA do uzbrojenia Tajwanu jest bezprecedensowe, ponieważ Stany Zjednoczone sprzedają temu wyspiarskiemu broń od czasu zerwania przez Waszyngton stosunków dyplomatycznych z Tajpej w 1979 r. Nie spodobało się to Chinom, które natychmiast ostro skrytykowały nową formę wsparcia USA dla Tajwan.

W 1982 r. Stany Zjednoczone i Chiny wydały trzeci wspólny komunikat w sprawie swoich świeżo znormalizowanych stosunków w zakresie sprzedaży broni przez USA na Tajwan.

W komunikacie stwierdzono, że rząd USA zamierza „stopniowo

ograniczać sprzedaż broni Tajwanowi, co po pewnym czasie doprowadzi do ostatecznego rozwiązania”. Jednak wówczas urzędnicy amerykańscy jasno dali do zrozumienia, że □ pozostawiają to zobowiązanie otwarte na własną interpretację.

W wewnętrznej notatce wydanej tego samego dnia, w którym opublikowano komunikat, ówczesny prezydent USA Ronald Reagan powiedział: „Gotowość Stanów Zjednoczonych do ograniczenia sprzedaży broni do Tajwanu jest całkowicie uzależniona od ciągłego zaangażowania Chin na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu między Tajwanem a Tajwanem”. Różnice w ChRL [Chińskiej Republice Ludowej]. Należy jasno zrozumieć, że powiązanie między tymi dwiema sprawami jest stałym imperatywem amerykańskiej polityki zagranicznej”.

W ostatnich latach Chiny zwiększyły presję militarną na Tajwan, jednak działanie to było przede wszystkim reakcją na zwiększenie przez USA wsparcia dyplomatycznego i wojskowego dla Tajwanu.

Dane VAERS: 72% wszystkich zgłoszonych śmierci po szczepionkach przypisuje się zastrzykom na Covid-19



Dane z systemu zgłaszania zdarzeń niepożądanych szczepionek (VAERS) pokazują, że co najmniej [72 procent zgonów w 33-letniej historii VAERS](#) dotyczy jednej szczepionki: szczepionki przeciwko koronawirusowi z Wuhan (COVID-19).

W przeciwieństwie do innych szczepionek, szczepionki przeciwko Covid-19 zabijają ludzi nawet miesiące po szczepieniu.

Według raportu dane VAERS sugerują, że szczepionki przeciwko Covid-19 zabijały jedną osobę na 1000 dawek. Szacuje się, że szczepionki te zabiły około 676 000 Amerykanów.

Aby się o tym przekonać, wejdź na [MedAlerts.org](https://www.medicinesafety.org/) i ustaw następujące parametry:

- Wykres odstępu początku i szczepionek
- Zmarł: Tak
- Demografia: stany USA

Dane VAERS pokazują, że szczepionki przeciwko Covid-19 zabijają ludzi

Okres wystąpienia choroby to okres od momentu szczepienia do wystąpienia pierwszych zarejestrowanych objawów.

Patrząc na protokoły zgonów, będzie to czas do pojawienia się pierwszych objawów poprzedzających śmierć lub w wielu przypadkach czas, jaki upłynął do śmierci pacjenta.

Aby szczepionkę można było uznać za bezpieczną, jej szczyt musi osiągać w pobliżu dnia 0 w wyniku zbiegu okoliczności powodujących fałszywe raporty w ciągu pierwszych kilku dni po szczepieniu, ponieważ niektóre osoby mogą fałszywie powiązać śmierć z datą szczepienia. Pozostała część krzywej powinna być płaska, co często ma miejsce w przypadku wielu „bezpiecznych” szczepionek.

Dla ilustracji: w historii VAERS nie ma ani jednego raportu dotyczącego zgonów w przypadku szczepionki przeciw różyczce. Jednak nawet jeśli jest uważana za „bezpieczną”, nadal jest powiązana z co najmniej 800 raportami o zdarzeniach niepożądanych.

Analizując dane VAERS, przekonasz się, że szczepionki przeciwko Covid-19 nie wyglądają na bezpieczną szczepionkę, zwłaszcza że szczyt zgonów ma charakter ciągły. Szczyty kończą się dopiero po 2,5 roku, ponieważ szczepionki przeciwko koronawirusowi są dostępne dopiero od 2,5 roku.

Dane pokazują również, że:

- Szczyt po 90 do 120 dniach jest większy niż piki po 0 i 1 dniu.
- Szczyt po 15 do 30 dniach jest prawie tak wysoki, jak piki po 0 i 1 dniu.
- Szczyt w ciągu 1 do 2 lat jest bezprecedensowy.

Dane VAERS pokazują, że w USA jest 11 860 przypadków, w których podano szczepionkę przeciwko Covid-19, a pacjent zmarł. Ogółem do VAERS zgłoszono w USA 16 396 przypadków zgonów spowodowanych szczepionkami.

Oznacza to, że szokujące **72,3 procent wszystkich zgonów jest spowodowanych szczepionkami przeciwko Covid-19**. Biorąc pod uwagę samą liczbę zgonów i podany powyżej odstęp między zachorowaniami, dowodzi to, że szczepionka przeciwko koronawirusowi jest najbardziej śmiertelna w historii.

Można przyjąć, że na 1000 dawek przypada jeden zgon, nawet jeśli są to szacunki. Mark Skidmore osiągnął [podobne szacunki na podstawie swoich ankiet](#), zanim jego artykuł został w sposób nieetyczny wycofany. W swoich szacunkach uwzględnił liczbę zgonów w 2021 r. wynoszącą 278 000 osób w pierwszym roku spowodowanych szczepionką przeciwko Covid-19.

Jednakże wszystkie podane powody wycofania wniosku nie zmieniły zebranych przez niego danych. Nigdy nie twierdzono, że jego dane były błędne, a ci, którzy żądali wycofania, nigdy nie próbowali dokonać dokładniejszych szacunków niż jego artykuł.

Obejrzyj poniższy film, aby dowiedzieć się więcej na temat wyniku sekcji zwłok, która stwierdza [związek przyczynowy między zgonami z powodu Covid-19 a śmiercią z powodu zapalenia mięśnia sercowego](#).

ŚMIERĆ wolności? ONZ uwalnia „cyfrową armię”, aby cenzurować „dezinformację” w Internecie na całym świecie



Niewybrany, kontrolowany przez globalistów organ rządzący, znany jako Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ), „[buduje cyfrową armię](#)”, która będzie pilnować i cenzurować wolność słowa w Internecie.

Aby utrzymać swoją pozycję światowego lidera w „walce z dezinformacją w Internecie”, ONZ bierze na siebie próbę zjednoczenia całej ludzkości pod sztandarem kontrolowanych informacji rozpowszechnianych przez globalistów.

Jednostki nie będą już mogły swobodnie dzielić się informacjami w Internecie, jeśli jest to sprzeczne z nakazami lub narracją establishmentu. Wszystko, co zaprzecza oficjalnej wersji na dany temat, zostanie uznane za „śmiertelną dezinformację”, którą należy usunąć z sieci.

W ogłoszeniu na stronie internetowej ONZ wyjaśniono, że wszelkie formy „dezinformacji” są „śmiertelne” i stwarzają „egzystencjalne” ryzyko dla tego, co według organizacji globalistycznej stanowią podstawowe elementy składowe współczesnego społeczeństwa.

Aby utrzymać się na szczycie piramidy, globaliści muszą zachować całkowitą kontrolę nad wszystkimi „instytucjami demokratycznymi” i „podstawowymi prawami człowieka”, które rzekomo zapewniają.

ONZ używa alarmistycznego języka przypominającego wojnę w odniesieniu do tłumienia wolności słowa

Niedopuszczalne jest już, aby platformy mediów społecznościowych i wyszukiwarki ograniczały się do publikowania ostrzeżeń lub „weryfikacji faktów” w związku z tym, co globaliści uważają za „fałszywe wiadomości”. ONZ stara się wszystkich uciszyć, używając słów takich jak „wojna” i „pole bitwy”, aby opisać to przedsięwzięcie.

W umysłach tych, którzy kierują ONZ, wolność słowa stanowi zagrożenie dla ich struktury kontrolnej. W ten sposób globaliści toczą teraz wojnę z nami wszystkimi, którzy ośmielają się mówić lub dzielić się informacjami, które zagrażają globalistycznej sieci energetycznej.

W ramach swoich wysiłków w zakresie „utrzymywania pokoju” ONZ

ma nadzieję szybko i dokładnie uporać się z „dezinformacją na dużą skalę”, która powodowałaby, że ludzie zastanawialiby się, czy na przykład Covid-19 istnieje naprawdę lub czy maski na twarz coś dają poza duszeniem użytkowników.

ONZ chce przyjąć bardziej „proaktywne” podejście do rozprawienia się z wolnością słowa, zalecając, aby zastosować to samo podejście również w przypadku rozdartej wojną i dotkniętej biedą Afryki, która również jest „atakowana” przez wolną myśl.

Globaliści na całym świecie wierzą, że wiedzą lepiej niż ktokolwiek inny, co jest „prawdziwe” i „realne”, i że zostali wybrani, aby poprowadzić ludzkie stado do prawidłowego myślenia i właściwej mowy.

W tym miejscu wchodzi w grę inicjatywa ONZ „Verified”, będąca „bezpłatnym” kursem oferowanym przez organ globalistyczny, aby pomóc „edukować” masę w zakresie tego, jak chronić się przed „dezinformacją”.

„Wysiłki te obejmują kilka podstawowych tematów, w tym sposoby rozpoznawania „dezinformacji” – podaje *Slay News*. „ONZ powie wam również, dlaczego jest to rozpowszechniane. Kolejną kwestią jest umiejętność rozpoznawania treści emocjonalnych, dramatycznych i prowokacyjnych”.

Inicjatywa ONZ Verified ma również na celu rozprawienie się z „dezinformacją” dotyczącą zmian klimatycznych, przy czym stanowisko organu globalistycznego jest takie, że znajdujemy się obecnie w sytuacji kryzysowej „kryzysu klimatycznego”, której przezwyciężenie wymaga drastycznego obniżenia jakości życia.

„U podstaw naszej walki o planetę nadającą się do zamieszkania leży bitwa informacyjna, którą ignorujemy na własne ryzyko” – utrzymuje ONZ.

Na wojennej ścieżce



„Majówka” wprowadza cały nasz nieszczęśliwy kraj w nirwanę nawet bardziej, niż Boże Narodzenie, czy Wielkanoc. Nawet nie dlatego, że trwa dłużej, tylko – że pozbawiona jest tradycyjnych zajęć, którymi wypełnione są święta katolickie. Na Boże Narodzenie nawet ateści ubierają choinkę, a jeśli należą do nietypowych spośród 77 płci, to się potem pod tą choinką bzykają. Katolicy w tym czasie zasiadają do Wigilii, a potem maszerują na Pasterkę, po której trzeba odespać, żeby ponownie zasiąść do świątecznego stołu, gdzie przy wódeczce, czy białym lub czerwonym winie (*„Ryby, drób i cielęcina lubią tylko białe wina, zaś pod woły, sarny, wieprze, jest czerwone wino lepsze. Frukty, deser i łakotki lubią tylko wina słodkie, zaś szampana – wie i kiep – można podczas, po i przed”*) można spokojnie podsumować wszystkie aspekty życia politycznego i życia w ogóle. A zaraz potem jest Sylwester, w trakcie którego trzeba przywitać Nowy Rok, po czym święto Trzech Króli, których liczbę pan Ryszard Petru rozmnożył do sześciu, zamyka okres świąteczny i następuje bolesny powrót do rzeczywistości. Wielkanoc trwa krócej, przy czym i tu mamy pewne zmiany, bo coraz więcej parafii urządza Rezurekcję nie w niedzielny poranek, jak to było wcześniej, tylko w sobotni wieczór. Upatruję w tym tendencję do zlewania się chrześcijańskich świąt ze świętami żydowskimi, a konkretnie – z szabasem. Pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony jeszcze za pierwszej komuny, kiedy to w roku 1981 między rządem a

„Solidarnością” rozgorzała batalia o wolne soboty, w następstwie której poległ rząd premiera Józefa Pińkowskiego, któremu zdradziecki cios wymierzył Mieczysław. F. Rakowski. Dzisiaj mało kto już o tym pamięta, chociaż warto, bo nawet na najdłuższej drodze trzeba postawić pierwszy krok.

Skoro tedy „majówka” wprowadza cały nasz nieszczęśliwy kraj w nirwanę, to czyż nie stwarza to znakomitej okazji, by nie tylko rząd „dobrej zmiany”, ale również Volksdeutsche Partei, ponad podziałami, niepostrzeżenie postawił pierwszy krok na drodze do wejścia w wojnę z Rosją? Jest szansa, że grillujący obywatele nic nie zauważą, no a potem, w obliczu faktów dokonanych, będzie już za późno na jakikolwiek odwrót. Warto zwrócić uwagę, że rząd „dobrej zmiany” w identyczny sposób przerabia nasz nieszczęśliwy kraj z powrotem na państwo socjalistyczne. Mam na myśli bogatą serię programów rozrzutnościowych, przy pomocy których władza przekupuje obywateli ich własnymi pieniędzmi. W ramach kampanii wyborczej Naczelnik Państwa właśnie skrytykował „liberalizm”, że był niewrażliwy na głodujące dzieci. Socjalizm na takie rzeczy jest uwrażliwiony, czym pan Jerzy Owsiak, toteż – żeby dzieciom dogodzić – najpierw odbiera ich rodzicom pieniądze jak nie w podatkach, to w inflacji, jak nie w inflacji, to w kosztach obsługi długu publicznego – a potem okruszki z tych odebranych pieniędzy triumfalnie wręcza tymże rodzicom, którzy piszczą z radości i głosują na „dobrą zmianę”. W ten sposób państwo wpychane jest w jednokierunkową uliczkę, z której właściwie nie ma odwrotu, bo – po pierwsze – te programy rozrzutnościowe mają charakter praw nabytych, które trudno ludziom odebrać, o czym przekonał się kiedyś sam Adolf Hitler. Zdymisjonował on a nawet w styczniu 1942 roku wyrzucił z wojska generała Ericha Hepnera, który zignorował jego rozkaz zabraniający odwrotu spod Moskwy. Sęk w tym, że generał Hepner, odznaczony Ritterkreuz za kampanię w Polsce, był w okresie przedemerytalnym, w związku z czym odwołał się do niezawisłego, hitlerowskiego sądu, że ta decyzja Fuhrera narusza jego prawa nabyte do emerytury. I niezawisły sąd

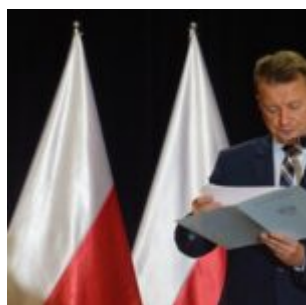
przyznał mu rację! Niewiele mu to pomogło, bo po nieudanym zamachu na Hitlera w lipcu 1944 roku, został aresztowany skazany na śmierć przez powieszenie, więc nie zdążył się swoją emeryturą nacieszyć, ale nie o to chodzi, tylko o pokazanie, że nawet hitlerowskie niezawisłe sądy stały na nieubłaganym stanowisku trwałości praw nabytych. Po drugie, liczba obywateli objętych tymi programami będzie tak duża, że nikt – może poza Konfederacją – nie odważy się podnieść na nie ręki – o czym świadczy podjęcie przez Donalda Tuska licytacji z Naczelnikiem Państwa na „babciowe”. Pokazuje to, że Volksdeutsche Partei chce tylko zastąpić pretorianów Naczelnika przy korytku, czemu specjalnie dziwić się nie powinniśmy, bo przecież IV Rzesza nie może w jakiś zasadniczy sposób różnić się od Rzeszy III.

Wróćmy jednak do przygotowań do wojny z Rosją, jakie podjął zarówno rząd „dobrej zmiany”, jak i nieprzejednana opozycja w osobie pana Rafała Trzaskowskiego. Pod koniec kwietnia mianowicie pieniądze na kontach rosyjskiej ambasady i rosyjskiego przedstawicielstwa handlowego zostały przejęte z Santander Banku przez polską prokuraturę. Rosyjski ambasador w Warszawie mówi o „dużych sumach” i zarzuca Polsce naruszenie konwencji wiedeńskiej o stosunkach dyplomatycznych. Warto dodać, że te konta zostały zablokowane już w marcu 2022 roku pod pretekstem, że zgromadzone na nich środki mogą być użyte do „finansowania terroryzmu”, albo „prania brudnych pieniędzy”. Rosjanie w ramach retorsji zablokowali konta polskiej ambasady w Moskwie, pewnie też pod pretekstem, że pieniądze stamtąd mogą być użyte do „finansowania terroryzmu”, no i oczywiście – do „prania brudnych pieniędzy”. Przejęcie zaś nastąpiło w postaci „zmiany formy prawnej” przechowywania środków objętych blokadami. Na tym przykładzie widzimy, ile racji miał Józef Stalin, kiedy taką wagę przykładął do językoznawstwa. Kto by pomyślał, że kradzież pieniędzy zostanie nazwana „zmianą formy prawnej”? Jakby tego było mało, tuż przed rozpoczęciem „majówki” pan Rafał Trzaskowski nakazał przeprowadzenie „egzekucji komorniczej” budynku przy ulicy

Kieleckiej w Warszawie, w którym mieściła się szkoła dla dzieci pracowników rosyjskiej ambasady. Jak widzimy, zarówno rząd „*dobrej zmiany*”, jak i nieprzejednana opozycja, ramię w ramię realizują przygotowania do wojny z Rosją, o których wspominał pan ambasador RP w Paryżu, Jan Emeryk Rościszewski, a potwierdził ambasador RP w Kijowie, pan Bartosz Cichocki. Co na to Rosja – tego jeszcze nie wiemy, bo na razie nasza niezwyciężona armia namawia się, co właściwie spadło w lesie pod Bydgoszczą. Judenrat „*Gazety Wyborczej*” już wywachał, że to była ruska rakietka, więc rozumiem, że w ten sposób pragnie wnieść swój wkład w wkręcenie Polski w maszynkę do mięsa, ale wojsko nabrało wody w usta. Czy przypadkiem nie dlatego, że pan generał Skrzypczak, do niedawna uchodzący obok pana generała Polko za największego jastrzębia twierdzi, że Ukraina „*nie jest zdolna do kontrofensywy*”? Jeśli to prawda, to rzeczywiście – wygląda na to, że Polska już wkrótce „*nie będzie miała innego wyjścia*”.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Tajemnica rakiety Ch-55



Zadziwiający jest stopień hysterii jaki ogarnął część obozu rządzącego w związku z odkryciem w dn. 27 kwietnia w lesie w Zamościu pod Bydgoszczą szczątków rakiety wyprodukowanej w Rosji a może nawet w Związku Sowieckim.

Przypadkowy spacerowicz w lesie natknął się na szczątki rakiety wbite w ziemię. Warto przypomnieć, że wśród zalewu informacji pojawiły się też takie, które mówiły, że szczątki rakiety, której model był także na wyposażeniu polskiego wojska mogą być pozostałością polskich ćwiczeń poligonowych. Rakietą była nieuzbrojona. Pytany o możliwość przylotu rakiety ze wschodu z obszaru ogarniętego wojną były wiceszef MON **Janusz Zemke** odpowiedział:

„Wydaje mi się to dość mało prawdopodobne. Na granicy wschodniej mamy dziś cały czas w powietrzu samoloty wczesnego ostrzegania typu AWACS. One dość szybko powinny zidentyfikować takie rakiety, podobnie jak dość szybko zidentyfikowano rakietę, która w okolicach Przeworska narobiła wiele szkód”.

Wątpliwości min. Zemke co do przylotu rakiety z za wschodniej granicy zostały podważone kolejnymi informacjami, że była to rosyjska rakietka Ch-55, którą wystrzelono 16 grudnia 2022 r. z rosyjskiego samolotu. Nie precyzowano informacji czy rosyjskość samolotu wystrzeliwującego rakietę wiązała się z krajem, gdzie samolot został wyprodukowany, czy z państwem użytkującym samolotu strzelającego w kierunku Polski rakietowym „ślepakiem”.

Informacje o rakiecie nadlatującej nad terytorium Polski od strony wschodniej granicy pierwsi przekazali ukraińscy wojskowi dysponujący dostępem do amerykańskimi danych obserwacji satelitarnej i systemu lotniczego wczesnego ostrzegania AWACS.

Tymczasem rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu **John Kirby** nieporadnie unikał przyznania do posiadania wiedzy na temat incydentu z rakietą produkcji rosyjskiej nad Polską. W wywiadzie dla Polskiego Radia powiedział: „Znamy doniesienia na ten temat, jesteśmy w kontakcie z naszymi polskimi partnerami, staramy się ustalić nieco więcej”.

Tą wypowiedź ze strony przedstawiciela władz Stanów

Zjednoczonych, których służby monitorują wszystko co wiąże się z istotnymi interesami Stanów, nawet szeptane rozmowy gdzieś na uboczu przywódców sojusznicznych państw, nie mówiąc już o przywódcach państw niesojusznicznych, wskazuje, że **odpowiedź wskazująca prawdziwe źródło wystrzelenia rakiety nie leży w interesie Stanów Zjednoczonych.**

Tutaj warto przypomnieć pamiętną wypowiedź Donalda Rumsfelda sekretarza obrony USA w gabinecie prezydenta George'a W. Busha w latach 2001–2006 odnoszącą się do konieczności wzmożenia wysiłków wywiadowczych USA. Rumsfeld powiedział wówczas coś takiego: „Wiemy to co wiemy, wiemy to czego nie wiemy, ale najgorsze jest to, kiedy nie wiemy czego nie wiemy”.

Od tamtych lat pierwszej dekady wieku XXI służby wywiadowcze USA poczyniły znaczące postępy, nie tylko żeby wiedzieć to co wiedzą, ale także żeby wiedzieć to, co budziło największą troskę **Donalda Rumsfelda**, czyli wiedzieć to czego się nie wie, że się nie wie.

Tymczasem minister **Mariusz Błaszczak**, spanikowany możliwością utraty ministerialnego stołka i pozycji potencjalnego następcy **Jarosława Kaczyńskiego**, przerzuca na **gen. Tomasza Piotrowskiego** odpowiedzialność za brak reakcji na grudniowy lot nad Polską rakiety wystrzelonej przez samolot, w rzeczywistości o niepotwierdzonej przynależności państwowej.

Min. Błaszczak stwierdził w dn. 11.05: „Ustalono, że Centrum Operacji Powietrznych (COP) otrzymało 16 grudnia informację od strony ukraińskiej o zbliżającym się do polskiej przestrzeni powietrznej obiekcie, który może być rakietą. Nawiązano współpracę ze stroną ukraińską i Stanami Zjednoczonymi. Poderwano w reakcji samoloty polskie i amerykańskie, a obiekt został odnotowany przez polskie stacje radiolokacyjne. Działania COP było prawidłowe. COP poinformowało dowódcę operacyjnego o niezidentyfikowanym obiekcie, który pojawił się w przestrzeni powietrznej. Dowódca operacyjny zaniechał swoich obowiązków nie informując mnie o obiekcie ani innych centrów

decyzyjnych”.

Alergiczna reakcja min. Błaszczaka wynikać może z wewnętrznych tarć i walk o wpływy w PiS i w rządzie. Błaszczak domaga się dymisji gen. Piotrowskiego, lecz decyzja należy do Prezydenta RP

Szef Sztabu Generalnego WP **gen. broni Rajmund Andrzejczak** w lakonicznych słowach stwierdził, że poinformował „wtedy, kiedy miało to miejsce”. Zarzut Błaszczaka o braku informacji poważył także wiceminister spraw zagranicznych **Paweł Jabłoński**, który powiedział: „O tym, że doszło do pewnego zdarzenia o niewyjaśnionym, czy takim charakterze, którego jeszcze nie można w pełni przekazać opinii publicznej, pod koniec roku, było wiadomo od razu wtedy”.

Próba przerzucenia odpowiedzialności za brak zainteresowania MON incydem z rakietą na dowódcę Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych gen. Tomasza Piotrowskiego bardzo osłabiła i tak niezbyt mocną pozycję Błaszczaka wśród żołnierzy.

Rozpatrując różne warianty okoliczności dotarcia rakiety Ch-55 pod Bydgoszcz, nie powinno się pomijać możliwości pomyłki lub świadomej prowokacji ze strony Ukrainy, która wystrzeliwując rakietę produkcji rosyjskiej w kierunku Polski, mogła liczyć na potraktowanie tego faktu jako aktu agresji rosyjskiej wymierzonej w państwo będące członkiem NATO, co mogło zaowocować upragnionym przez Ukrainę wciągnięciem NATO do bezpośredniej konfrontacji z Rosją.

Przeciwko tezie o ukraińskiej pomyłce adresowej wystrzeliwujących rakietę, a tym bardziej o strzale ze strony rosyjskiej świadczy fakt, że rakietą nie była uzbrojona w głowicę bojową. Gdyby miała ona mieć prawdziwe przeznaczenie bojowe wymierzone przez Ukraińców przeciwko wojskom rosyjskim lub wojennym atakom rosyjskim głowica bojowa wyrządziłaby znaczne spustoszenie w miejscu upadku.

Jeśli jest słuszna teza o podesłaniu przez Ukraińców prezentu

w postaci rakiety produkcji rosyjskiej polskim propagatorom wojny, to „nasi” zmarnowali okazję do natychmiastowego propagandowego wykorzystania tego prezentu. Bezwładność polskich decydentów prowadzących antyrosyjską propagandę wojenną może być bardzo irytująca dla niezwykle sprawnych ukraińskich organizatorów propagandy wojennej. Przecież wysłali powiadomienie o nadlatującej rakiecie, a tu cisza.

Błaszczak, który scentralizował wszystkie informacje związane z obronnością w swoich rękach, jedyne ministerstwo bez rzecznika prasowego, ma powody do obaw o swoje stanowisko, a przynajmniej o wiarygodność w oczach kreatywnych propagandystów ukraińskich. Zaprzepaszczenia takiej okazji do propagandowych ataków na Rosję we wzniosłej atmosferze zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, długo mogą mu pamiętać.

Ukraińcy 15 listopada 2022 r. pierwszy raz pośleli w kierunku Polski rakietę, która eksplodowała we wsi Przewodowo, zabijając dwóch mężczyzn.

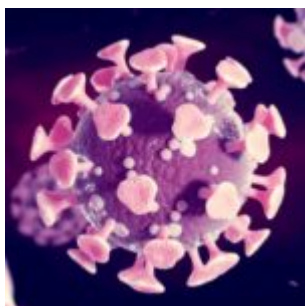
Ukraińcy pomimo przytłaczających dowodów nie przyznali się do przypadkowego sprawstwa rakietowego incydentu wynikającego z jakiegoś błędu, co pozwala wysnuwać wniosek, że nie było to sprawstwo przypadkowe

Czyżby rozbicie, tym razem nieuzbrojonej rakiety CH-55 pod Bydgoszczą był kontynuacją nieudanej operacji obciążenia Rosji odpowiedzialnością za atak rakietą eksplodującą pod Przewodowem?

John Kirby pytany o incydent z rakietą pod Bydgoszczą był powściągliwy w wypowiedzi na tyle, że nie powiedział niczego, co w języku dyplomatycznym oznacza niechęć do wskazania prawdziwych sprawców incydentu. Dziękujemy ci, Mr. Kirby, że nie mówiąc nic powiedziałeś tak wiele.

[Źródło](#)

Jeszcze raz o wirusowej ściemie, czyli wiara w krasnołudki



„Niewiele osób wie, że Ludwik Pasteur był wynalazcą konsensusu naukowego. Na skutek którego „uczeni” zgodzili się, że odkrył on wirusa wścieklizny. Dzięki temu konsensusowi naukowemu (czyli przegłosowaniu przez grono samozwańczych autotytywów naukowych, że odkrył on wirusa wścieklizny) Pasteur został... ojcem wirusologii. Jakim cudem mógł on w 1885 r. odkryć wirusa? Oczywiście nie mógł, więc przegłosowano że... odkrył! Nawet obecnie dysponując mikroskopami elektronowymi nie jest możliwe udowodnienie istnienia wirusów, o czym poniżej.

Dlaczego?

Otóż kluczowym etapem przy pracy z mikroskopem elektronowym jest przygotowanie próbki materiału który chcemy w powiększeniu obejrzeć.

Założmy, że chcemy obejrzeć wirusy grypy, które ponoć „pływają” w ślinie osoby chorej.

Osobom młodym, wykształconym z dużych miast może się wydawać, że wystarczy kropelkę śliny włożyć pod okular mikroskopu, zaś ten pokaże nam w milionowym powiększeniu wirusy.

Nic bardziej mylnego!

Przyjrzyjmy się metodologii przygotowania próbek do badań mikroskopem elektronowym. Niech tą próbką będzie ślina pobrana od osoby chorej na gripę.

„Przygotowanie próbki do badania pod mikroskopem elektronowym przebiega w kilku etapach i wymaga kolejnego użycia różnych typów odczynników. Pierwszym etapem jest utrwalanie pobranego materiału w aldehydzie glutarowym albo jego mieszanice z formaldehydem. Dla zapewnienia pH możliwie zbliżonego do naturalnego dla danej badanej próbki należy wykorzystać odpowiedni preparat w postaci np. buforu kakodylowego, fosforanowego czy Tris/HCl, albo HEPES/HCl, w którym rozpuszcza się utrwalacz.

Po procesie utrwalania prowadzonym nierzadko w obniżonej temperaturze dla zwolnienia procesów metabolicznych niezbędne jest wypłukanie utrwalacza za pomocą użytego wcześniej buforu, czyli np. kakodylanu sodu. Następnym krokiem jest przeprowadzanie utrwalania wtórnego w postaci osmowania w czterotlenku osmu rozpuszczonym w buforze lub wodzie destylowanej. Po osmowaniu wykonuje się odwadnianie alkoholem lub acetonem. Dla ochrony próbki przed uszkodzeniami mechanicznymi zatapia się ją w żywicy epoksydowej lub akrylowej.

Ostatnim etapem jest trymowanie próbki oraz umieszczenie jej w ultramikrometrze w celu pocięcia. Próbki w zależności od swego rodzaju są umieszczane na specjalnych siatkach miedzianych albo złotych lub niklowych z odpowiednim dla samego preparatu i celu badania filmem, np. krzemionkowym bądź węglowym albo odpowiednią membraną. próbka może też być dodatkowo skonstrastowana roztworem octanu uranylu albo cytrynianu ołowiu...”

Więcej na temat przygotowania próbek do badań pod mikroskopem elektronowym tutaj:

<https://www.unimarket.net.pl/blog/jakie-odczynniki-sa-stosowane-w-mikroskopii-elektronowej>

Jeśli założymy, że w ślinie osoby chorej na grypę znajdują się wirusy, (a więc bardzo nietrwałe, martwe struktury białkowe), to co z tych wirusów pozostanie po poddaniu ich opisaney wyżej procedurze?

Czy one rozpadną się na jakieś inne cząstki białkowe, czy wejdą w reakcje chemiczne z użytymi odczynnikami i co w wyniku tych reakcji powstanie?

Jaki wpływ na wirusy będzie miał silny strumień elektronów, który zostanie przepuszczony przez próbkę? Niesie on z sobą dużą energię. Jak ta energia wpłynie na strukturę wirusów i czy one w ogóle przetrwają?

Założmy na moment, że obraz mikroskopowy pokazuje wirusy. Ale oprócz wirusów pokazuje on miliardy innych cząstek zarówno tych które były w próbce śliny jak i tych które do próbki zostały wprowadzone podczas jej przygotowania.

Które z tych widocznych na ekranie komputera kropek, kresek, przecinków, wężyków (itp.) to są wirusy? A które to wtrącenia obce?

Aby w obrazie mikroskopowym rozpoznać wirusy, musielibyśmy wcześniej wiedzieć jak one wyglądają i czym się one różnią od innych, na przykład odry. A tego nie wiemy!

Tak więc za pomocą mikroskopu elektronowego ani nie możemy potwierdzić istnienia wirusów ani nie możemy tego wykluczyć!!

Prawdziwa nauka takimi przypadkami (których nie daje się zweryfikować doświadczalnie) się nie zajmuje! Skoro jedna grupa „naukowców” może przegłosować, że wirusy istnieją, to dlaczego inna grupa nie może przegłosować, że one nie istnieją? W prawdziwej nauce takiego dziadostwa nie ma! Każda

tezę trzeba udowodnić empirycznie w sposób możliwy do powtórzenia przez innych!

Jak z tego dylematu wybrnęli współcześni szamani zwani wirusologami? Oszustwem! Pokazują oni w mediach i swoich pracach jako zdjęcia wirusów... powiększone obrazy pyłków kwiatowych, czyli kolorowe piłeczki z kolcami!

Wiedząc, że **weryfikacja istnienia wirusów za pomocą mikroskopów elektronowych jest niemożliwa**, oszuści zwani wirusologami wpadli na iście komediowy, oszukańczy sposób: **pośredniego dowodzenia istnienia wirusów**.

Prekursorem tej metody dowodzenia istnienia bytów których nie ma, jest... nasza poetka Maria Konopnicka. To ona pierwsza zauważyła istnienie krasnoludków, których co prawda nikt nigdy na oczy nie widział, ale są nie podważalne dowody pośrednie na ich istnienie.

Tym pośrednim dowodem na istnienie krasnoludków jest... kwaśnienie mleka! Dlaczego ono kwaśnieje? Gdyż pod osłoną nocy do mleka szcżą krasnoludki!

Podobne dowody na istnienie wirusów przedstawiają wirusolodzy.

Oto jeden z tych dowodów pośrednich.

Skoro nie ma możliwości technicznych wyizolowania wirusa ani obejrzenia go pod mikroskopem elektronowym, to trzeba przyjąć „na wiarę” (co zwane jest konsensusem naukowym), że w biologicznej zupie (próbce pobranej do badań, na przykład w ślinie, czy śluzie z nosa) osób chorych pływają wirusy! A kto nie przyjmie tej „wiary” jest „płaskoziemcą” i szurem.

A jak udowodnić pośrednio, że wirusy pływają w biologicznej zupie osób chorych, skoro inne metody udowodnienia zawodzą?

Ano jeśli w biologicznej zupie pływają wirusy, to (teoretycznie) wywołują one choroby, na tej samej zasadzie jak szczyry krasnoludków wywołują kwaśnienie mleka.

Teraz trzeba „udowodnić”, że to wirusy spowodowały chorobę.

Co więc robią wirusolodzy?

Wpuszczają do biologicznej zupy w której są wirusy (na przykład do śliny osoby chorej) dwa antybiotyki (gentamycynę i amfoterycynę, znane jako toksyczne dla nerek), które mają zabić obecne w zupie „wtrącenia” żywe. (Przypominam, że wirusy to martwe struktury białkowe, tak twierdzą wirusolodzy.) Po tym zabiegu w zupie pozostają już (teoretycznie!) tylko same martwe wirusy i martwe „wtrącenia” obce.

I teraz (uwaga, uwaga!) mamy gwóźdź programu.

Aby udowodnić, że martwe wirusy (a co z martwymi wtrąceniami?) są zabójcze i powodują chorobę, potraktowaną antybiotykami miksturę podaje się żywym tkankom pobranym z nerek małp, gdyż są one bardzo wrażliwe na toksyny. **Tkanki małp obumierają, co jest dowodem na toksyczność wirusów. A więc mleko kwaśniejsze, gdyż oddały do niego mocz krasnoludki!**

Szwindel ten jest grubymi nićmi szyty, gdyż obumieranie tkanek nerek małp powodują nie wirusy tylko antybiotyki, co kilku naukowców udowodniło!

I takim oto prostymi szwindlami sprowadzono medycynę w ślepy zaułek, co było możliwe tylko i wyłącznie dlatego, że **teoria infekcyjności Pasteura umożliwiła firmom farmaceutycznym obrabowanie ludzi na całym świecie, pod pozorem ich leczenia z wirusów i bakterii!**

Rabunek trwa nadal i trwać będzie, gdyż prawie 100% ludzi nie ma świadomości jak robiona jest w konia! Próba wytłumaczenia im jak jest naprawdę zawsze kończy się medialną nagonką na „naukowego oszołoma”, który odważy się zauważyć i upublicznić szwindel „wirusowy”.

Po takiej medialnej „obróbce” danego „oszołoma” jest on skończony w świecie „nauki” , co stanowi ostrzeżenie dla

innych by „siedzieć cicho”!

Wirusowa ściema umożliwiła rozpętanie ogólnoświatowej hysterii pandemii covid-19, na co dała się nabrać prawie cała światowa populacja ludzi!

Ludzie uwierzyli w wirusowe krasnoludki, choć istnieją one tylko w baśniach tak zwanych wirusologów, czyli oszustów!

[Anthony Ivanowitz](#)